ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 10 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 10 Juillet 1952 Nr. 163

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Trupi sztandar umarłej epoki!

Niemcy go się wyrzekają — „nasi" się go trzymają

Taktyka stosowana przez Niemcy, by odzyskać dawną potęgę polityczną i gospodarczą, jest wysoce ciekawa i pouczająca, szczególnie dla nas Polaków.

* * *

Niemcy usiłują przede wszystkim wywołać w świecie zachodnim wrażenie, iż zupełnie odwrócili się od Hitlera i jego imperializmu oraz metod dyktatorskich, które raz po raz potępiają. Wytoczyli pozatem szereg procesów b. nazistom i nałożyli na nich kary. Prasa niemiecka zaś przemawia w w sprawach wewnętrzno niemieckich językiem demokracji. Rząd Adenauera trzyma się nie tylko taktyki demokratycznej na wewnątrz, ale wytacza procesy tym, które posądza, że pragnęłyby powrócić do autorytatywnych metod rządzenia.

Świeżo rząd niemiecki wniósł skargę do Związkowego Sądu Konstytucyjnego, przeciw partii utworzonej przez b. generała Ottona Ernesta Remera (skazanego we Francji na 5 lat więzienia za zbrodnie wojenne, popełnione w Brest). Rząd niemiecki domaga się, by program partii Remera mającej szereg posłów w Bonn i w parlamentach krajowych, uznać za sprzeczny z konstytucją i zawyrokować rozwiązanie partii.

Zarzuca się partii Remera, że „pragnie ograniczyć i usunąć podstawowy demokratyczny i wolnościowy porządek", co jest sprzeczne z obecną konstytucją Rzeszy. Dalej zarzuca rząd Adenauera partii Remera, iż „usiłuje rozbudzić znów antysemityzm", wysuwa nową legendę o „sztylecie wbitym Niemcom w plecy" — i „ogłosiła zdrajcami tych, którzy 20 lipca spiskowali przeciw dyktaturze Hitlera". **Nie uznaje też rządu obecnego, lecz „uznaje tylko ciągłość rządu b. admirała Doenitza, mianowanego jego następcą przez Hitlera"!**

* * *

Kiedy adwokaci oskarżonej partii zaprzeczając, jakoby chceli odbudować narodowy socjalizm, jednak uznali spiskowców z 20 lipca za zdrajców, przewodniczący Sądu Konstytucyjnego Hoepker - Aschoff wyprosił sobie takie postawienie kwestyj i twierdzenie, że Trzecia Rzesza (hitlerowska) istniałaby jeszcze dziś, gdyby nie było ruchu oporu (demokratów). **„Każdy kto nie był błaznem, wiedział już w r. 1942, że wojna była beznadziejnie przegrana"**, powiedział prezes najwyższego sądu niemieckiego.

Niestety w r. 1942 wierzył w obozie polskim gen. Sosnkowski, że Rosja padnie, wierzył w to Oddz. Drugi (wywiadowczy) armii polskiej w Londynie i gen. Kukiel. Ten ostatni wyraźnie to przyznał, powołując się na opinię „Oddziału Drugiego", kiedy go o to atakował podczas wojny w Radzie Narodowej członek tejże p. M. Kwiatkowski.

Do ludzi, których prezes sądu w Karlsruhe napiętnował, w obozie polskim zaliczyć należy także Augusta Zaleskiego, gen. Andersa, p. Bieleckiego i ich przyjaciół.

Ci panowie w swojej ufności w zwycięstwo Niemiec, wyglądają jednak stokroć gorzej od Niemców, ponieważ zaliczają się przecież do narodu polskiego, wobec którego hitlerowskie Niemcy popełniły jedną z największych zbrodni, jakie zna historia. Błazny niemieckie omamione przez wielką buzię Hitlera, mogli jeszcze wierzyć w roku 1942 w zwycięstwo Niemiec, bo go pragnęli, ale że wśród Polaków sanacyjnych i prawicowych, którym conajmniej katastrofa wrześniowa i jej skutki powinny były otworzyć oczy, znaleźli się jeszcze ludzie, których p. Hoepker-Aschoff nazwał błaznami, tego nikt nie wytłumaczy. Mogli chyba wierzyć w zwycięstwo Niemiec jedynie dlatego, ponieważ już przedtem na wierze tej oparli całą karierę własną i swo jego obozu.

Gen. Anders nie tylko wierzył w r. 1942 w zwycięstwo Niemiec, ale chciał obalić rząd gen. Sikorskiego dlatego, że Sikorski razem z Churchillem i Rooseveltem w takie zwycięstwo nigdy nie wierzył. Jak oceniać inteligencję polityczną gen. Andersa, który w pamiętnikach swoich, wydanych kilka lat po wojnie chwalił się jeszcze z tego, że chciał obalić rząd Sikorskiego i że kłócił się z Churchillem o to, iż Niemcy zwyciężą Rosję. Jak widzimy ani Sikorski, ani Churchill nie był błaznami...

Ślepcy, którzy nic nie widzieli i nic nie widzieli, chcieliby jeszcze dziś przewodzić narodowi, podczas gdy siedzieliby na ławie oskarżonych, o ile byliby Niemcami, a we Francji los ich byłby jeszcze o wiele gorszy (7.500 wyroków śmierci na tych, którzy wierzyli w zwycięstwo Niemiec) !

* * *

I kiedy Niemcy demonstrują przed światem demokratyczność swojej konstytucji i wytaczają procesy tym, którzy chcieliby dalej opierać się na ciągłości hitlerowskiej, u nas robi się dogmat narodowy z ciągłości dyktatorskiej konstytucji.

Czyż to nie więcej niż błażeństwo, zwłaszcza, że pewni panowie jak tonący brzytwy trzymają się dyktatorskiej konstytucji, jedynie dlatego ponieważ inaczej musieliby się wyrzec na zawsze władzy nad narodem.

Naród polski jednak nie jest i nie chce być tonącym jak owi panowie i brzytwy sanacyjnej chwytać się nie potrzebuje i nie chce za żadną cenę.

Za politykę „mędrców" wierzących w zwycięstwo Niemiec, naród polski zapłacił Jałtą.

Za takich samych „mędrców", chcących mimo to uzyskać pomoc demokracyj w oparciu o dyktatorską konstytucję — narodowi polskiemu grozi nie tylko zapłata Ziemiami Odzyskanymi, ale wprost utrata bytu.

Jeżeli bowiem w rozgrywce o przyszły ustrój świata, nastąpią chwile decydujące, wówczas spadnie na nas daleko więcej jak nowa Jałta. Wówczas bowiem zewsząd wytkną nam znów dyktatorską konstytucję, oraz tych „mędrców", którzy przed wojną nazywali demokrację „żydo-komuną", a podczas wojny wierzyli w zwycięstwo Niemiec, po wojnie zaś publicznie rezygnowali ze Szczecina i Wrocławia.

Dlatego to dominikanin Ojciec Bocheński, dziś prof. uniwersytetu w Fryburgu, wzywał przywódców polskich, aby zrozumieli, że podobnie jak w przeszłości **„postawili na fałszywą kartę"** i **„muszą przegrać"**. Zaklinał, by **„komu los naszej kultury na sercu leży... nie wiązał go z losami reakcji"**.

Walka komunistów warszawskich i ich agentów na Zachodzie nie toczy się wcale przeciw sanacyjnej prawicy i „Str. Narodowemu', ale przeciw demokracji polskiej i „Narodowcowi", jako jej organowi. Komuniści widzą bowiem w prawicy polskiej i jej walce z demokracją polską swoich najlepszych cichych sprzymierzeńców.

Trafnie wykazuje przeto manifest demokratyczny O. Bocheńskiego, że komuniści za wszelką cenę chcieliby nas wtłoczyć w obóz reakcji, pchając nas świadomie pod trupi sztandar umarłej epoki i — jej konstytucji.

M. Kwiatkowski

Nota W. Trójki do Rosji

w sprawie zjednoczenia Niemiec dostosowana do życzeń Adenauera

Dziś lub jutro wręczona zostanie w Moskwie nowa nota W. Trójki w sprawie Niemiec i warunków ich zjednoczenia. Nota wyraża gotowość odbycia konferencji mocarstw zachodnich z Rosją ze ściśle określonym porządkiem dziennym w sprawie odbycia wolnych wyborów i utworzenia ewentualnego rządu zjednoczonych Niemiec.

W przygotowaniu noty Niemcy miały pełny głos, gdyż Adenauer, któremu przedłożono projekt noty, wyraził życzenie pewnych zmian, których też dokonano. Rola Niemiec staje się więc coraz niebezpieczniejsza dla Narodu Polskiego.

Jakkolwiek ratyfikacja konwencyj z Bonn jeszcze nie nastąpiła, W. Trójka traktuje Niemcy już jako państwo suwerenne.

W Bonn bawi w tej chwili współtwórca planu Schumana p. Monet, który rozmawia z Hallsteinem w sprawie siedziby władz planu. Proponowane są Strassburg, Saarbruecken, Luksemburg lub Liège. Min. Schuman wyraził życzenie, aby różnica zdań w sprawie Zagłębia Saary była wyjaśniona jeszcze przed ratyfikacją konwencji z Bonn.

*

Parlament federalny rozpoczął pierwsze czytanie układów w Bonn i w Paryżu

Bonn. — Izba Niższa parlamentu Niemiec federalnych rozpoczęła w środę pierwsze czytanie układów zawartych w Bonn i w Paryżu, przyznających republice federalnej prawa suwerenne oraz zapewniających Niemcom zachodnim udział w armii europejskiej. Otwarcia obrad na temat tych układów dokonał kanclerz Adenauer, wygłaszając dwugodzinną deklarację, w której przedstawił dotychczasowy bilans polityki zagranicznej Niemiec federalnych. Deklaracja Adenauera podkreśla między innymi znaczenie urzeczywistnienia zjednoczenia europejskiego oraz wskazuje na pewne „niedoskonałości", które w oczach Niemców pomniejszają układy podpisane 26 i 27 maja br.

Jak wiadomo, sprawy niemieckich zbrodniarzy wojennych, pewne ograniczenia gospodarcze oraz sprawa mienia niemieckiego zagranicą i odszkodowania nie są tak rozstrzygnięte, jak tego domagali się Niemcy. Kanclerz Adenauer ostrzega jednak Niemców przed zbytnimi żądaniami oraz przed obawami, jakie powstają w innych krajach ze względu na niedawną przeszłość Niemiec.

Drugie czytanie nastąpi dopiero po wakacjach parlamentarnych.

Odpowiedź 3 mocarstw zachodnich dla Rosji

Paryż. — Francuski minister spraw zagranicznych, Schuman, odpowiadając na zapytania w Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego oświadczył, że dziś lub jutro przekazana zostanie Rosji odpowiedź Francji, W. Brytanii i U.S.A. w sprawie Niemiec. Odpowiedź zawierać będzie propozycję odbycia konferencji W. Czwórki w sprawie Niemiec, ale pod warunkiem, że obrady mają się toczyć na tematy w zgóry ustalonym porządku dziennym i ograniczone do zagadnień, ściśle związanych z problemem przyszłości Niemiec.

Tekst odpowiedzi ma być podany do wiadomości prawdopodobnie w czwartek

*

Kanclerz Adenauer powiadomiony o treści odpowiedzi

Bonn. — Trzej wysocy Komisarze Francji, Anglii i U.S.A. przedstawili we wtorek kanclerzowi Adenauerowi ostateczny tekst odpowiedzi mocarstw zachodnich dla Rosji.

Generał Ridgway w Londynie

LONDYN. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Ridgway, przybył w środę do Londynu na rozmowy z brytyjskim ministrem obrony narodowej, marszałkiem Alexandrem oraz wojskowymi szefami sztabów. W czwartek generał Ridgway przyjęty będzie przez królową Elżbietę II.

Śmiertelne wypadki w górach

CHAMONIX. — Przemysłowiec Henri Montagne ,lat 67, z Saint-Vallier (Drôme), zabił się w Chamonix wspinając się na skałę Gaillands.

W niedzielę przed południem ponieśli śmierć René i Jan Gibaud lat 22 i 24.

GRENOBLE. — Dwoma alpinistami, których zwłoki znaleziono przy Barre des Ecrins, są Marcel Faas, lat 32 z Kolmaru i panna Pourteyroux z Villeurbanne.

BERNO. — Dwóch alpinistów lat 20 i 25, poniosło śmierć w Szwajcarii, schodząc ze zbocza Schreckhornu.

SION. — Zwłoki dwóch alpinistów znaleziono w głębi korytarza lodowca Bricolla.

Min. rolnictwa o polityce rolniczej rządu

Ceny produktów rolniczych zostaną ustalone stosownie do kosztów własnych rolników

Wakacje parlamentu od 12 lipca do 7 paźdz.

Paryż. — Potwierdziwszy we wtorek, że wakacje parlamentu będą trwały od 12 lipca do 7 października b.r., Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do dyskusji nad polityką rolniczą. Debata zakończyła się w środę rano. Zabierało w niej głos około 30 mówców, poruszając m. in. **ceny pszenicy, sprawę szkód wskutek pryszczycy, sprawę rynków zbytu dla rolnictwa i inwestycyj.**

Min. rolnictwa **Laurens** wskazał w swoim przemówieniu na akcję rządu w zwalczaniu pryszczycy. Choroba ta dotknęła jedną piętnastą część bydła we Francji. Fabrykację szczepionek przeciwko pryszczycy zwiększono z 3 tys. do 12 tys. litrów oraz sprowadzono znaczne ilości zza granicy. Minister podkreślił, że rząd będzie się starał ustalić ceny produktów rolniczych a szczególnie pszenicy z innych żniw stosownie do kosztów, ponoszonych przez rolników oraz poruszył zagadnienie pszenicy, buraków, roślin oleistych, wskazując, że rząd pragnie prowadzić politykę rozwoju rolnictwa, które winno się nastawić więcej na eksport. 32 miliardy fr. przewidziano na nowe prace w rolnictwie, czyli 16 miliardów fr. więcej niż w ubiegłym roku. Podwyższono także kredyty na pożyczki społeczne w rolnictwie.

410 głosami przeciw 103 wyrażono zaufanie do polityki rolniczej rządu, domagając się m. in. ustalania cen produktów rolnych stosownie do kosztów, ponoszonych przez wytwórcę.

*

Owoce i warzywa 20 do 40 proc. tańsze

Paryż. — Zastosowanie w halach paryskich rządowych cenników do warzyw i owoców okazało się skuteczne już w pierwszym dniu wejścia w życie zarządzeń. Ceny owoców i warzyw spadły bowiem przeciętnie o 20 do 40 procent.

Pomidory sprzedawano najwyżej po 103 fr. za kg w handlu detalicznym, sałatę po 73 fr., zieloną fasolę strączkową i cytryny po 128 fr., wobec 240 fr. za kg pomidorów, 100 fr. za sałatę i 190 fr. za fasolę i cytryny w tygodniu ubiegłym.

Policja sprawdzała rano ceny u 324 hurtowników. 500 kontroli przeprowadzono u kupców detalicznych. Razem stwierdzono 7 wypadków pobierania cen wyższych od wyznaczonych urzędowo.

*

Zasiłków dla wszystkich bezrobotnych domaga się Rada Gospodarcza

Paryż. — Rada Gospodarcza przyjęła we wtorek 147 głosami przeciw 1, wobec 1 wstrzymującego się, wniosek p. Van Sieleghema (C.F.T.C.) w sprawie reformy obecnego ustawodawstwa o bezrobociu. Rada domaga się zwłaszcza zasiłków w razie bezrobocia dla wszystkich bezrobotnych, całkowicie lub częściowo pozbawionych pracy.

4 górników angielskich zginęło w kopalni

Londyn. — Eksplozja gazów w kopalni ołowiu w Gkenuridding spowodowała odcięcie od świata czterech górników. Po wybuchu powstał pożar, uniemożliwiając dostęp do kopalni.

Właściciele kopalni oświadczyli, że uważają za pewne, iż czterej górnicy nie żyją. Z powodu groźby wybuchu nie podejmie się żadnego wysiłku w kierunku ugaszenia ognia.

200 rybaków chińskich utonęło

Hong - Kong. — Tajfun, który spustoszył Filipiny, skierował się ku wybrzeżom Chin. Około 200 rybaków miało utonąć w porcie Macao.

13 osób utonęło w Indiach

Kalkuta. — Prom, przewożący pasażerów na rzece Brahmaputra zatonął w miejscowości Gauhati w prowincji Assam. 13 pasażerów utonęło na oczach licznie zgromadzonej publiczności

Zatrucie chleba w Pont-Saint-Esprit spowodował środek do konserwacji zboża, zawierający rtęć

Marsylia. — Profesor Ollivier, szef badania trucizn w Marsylii, wydał oświadczenie, wyjaśniające tajemnicę zatrucia chleba w Pont-Saint-Esprit. Wyniki badań p. Ollivier potwierdził rzeczoznawca Kohn-Abrest z Paryża.

Dr. Ollivier wyjaśnił, że po długiej pracy w towarzystwie dwóch kolegów, przy pomocy specjalnych aparatów stwierdził, iż znaleziona w chlebie i wnętrznościach jednej z ofiar substancja- trująca pochodzi z produktu, używanego do konserwacji zboża i zawierającego rtęć.

„Niestety, będzie niewątpliwie niemożliwym określić nazwę tego produktu. Ale wydaje się, iż chodzi o produkt, używany w krajach północnych, gdzie w ostatnich latach zauważono objawy podobnych zatruć, jak w Pont Saint-Esprit."

TOUR DE FRANCE

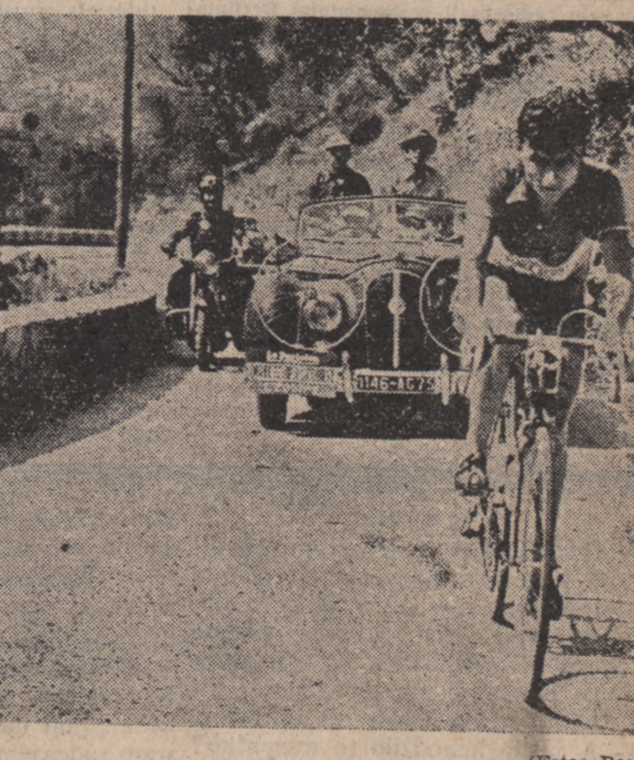
Remy najlepszy w XIII etapie

Drużyna francuska pierwsza drużynowo — W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Coppi

AIX-en-PROVENCE. — Nikt nie wycofał się, nikt nie został wyeliminowany w XIII etapie, w którym kolarze jechali z Monaco do Aix-en-Provence. Na szosie wzdłuż Morza Śródziemnego przez Niceę, Cannes, Théoule, Anthéor i St. Raphaël, jazda odbywała się w tempie spacerowym. — Przeto wszyscy jechali razem podziwiając malowniczy krajobraz.

Za St. Raphaël kolarze pożegnali się z morzem i skierowali na Aix en-Provence, metę etapu. Paryżanin Jerzy Decaux próbuje uciec. Tempo jazdy, które przed tym wynosiło 20 km. na godzinę ,powiększa się niespodziewanie. Przechodzi na 30, potem na 40 km. na godzinę i więcej. Odnosi się wrażenie, jak gdyby kolarze chcieli jak najspiesznie nadrobić utracony czas.

Kilku kolarzy napotyka jednak trudności, w postaci pęknięć czy przebić dętek. Szczęście nie dopisuje Gauthierowi, Solerowi i Paretowi. — Kolarze naprawiają jednak szkodę i ruszają w pościg za grupą, która w międzyczasie oddaliła się od nich o kilka kilometrów.



(Foto: Record)

Francuz Dotto, który obok Remy'ego był rewelacją XII etapu. W indywidualnej klasyfikacji ogólnej, jest najlepiej sklasyfikowanym z zespołu francuskiego. Zajmuje 7-me miejsce.

Wkrótce wszyscy są znów razem, jadą razem. W tempie jednostajnym, mniej więcej 30 km. na godzinę, odbywa się jazda do Luc, miejscowości położonej 143 km. od startu. Tam ucieka Vivier. Francuzi Quentin, Remy i Dotto, Hiszpan Serra i Holender Van Breenen organizują pościg. Po chwili Hiszpan i Holender rezygnują z niego. Quentin, Remy i Dotto doganiają uciekiniera na 153 kilometrze. Odtąd jadą razem, starając się zwiększyć tempo i jak najbardziej oddalić się od grupy, którą prowadzi Rossinelli.

O ile przy zjazdach Vivier jest doskonały, o tyle przy wjazdach towarzysze jego są lepsi. Pod Pourcieux, gdzie wzniesienie jest poważne, Vivier oddaje prowadzenie Dotto, Remy'emu i Quentinowi.

Trójka ta wjeżdża razem do Aix-en-Provence .Sprint decyduje o podziale miejsc. Ten wygrał Remy przed Dotto i Quentinem. Vivier przyjechał sam do Aix, 4 minuty po trójce. Wyczyn trójki drużyny francuskiej dodał zespołowi nowego splendoru, wskazał na możliwości młodych kolarzy francuskich oraz przywrócił „ekipie" pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

W indywidualnej klasyfikacji ogólnej, w prowadzeniu nie zaszły zmiany. Coppi pozostał leaderem. Zyskał przede wszystkim zaś Dotto, który z 11 miejsca z dnia poprzedniego ,podskoczył na 7-me i stał się leaderem drużyny francuskiej.

Drużyna włoska w tym dniu specjalnie się nie wysilała. Starała się zachować kontrolę nad kolarzami, którzy mogliby stać się groźnymi dla Fausto Coppiego.

Włosi w tym etapie chcieli nabrać maksimum sił, by gdy przyjdą góry, w nich definitywnie rozstrzygnąć sprawę pierwszych miejsc na swą korzyść. Nie należy zapominać, że Magni, Carrea i Bartali są kandydatami do drugiego miejsca, o które walczą również Belgowie Ockers i Close oraz Hiszpan Ruiz.

W czwartek 10 lipca XV etap Avignon — Perpignan, 225 km., w piątek XVI etap, Perpignan — Tuluza, 200 km., w sobotę 12 lipca odpoczynek w Tuluzie po czym w niedzielę 13 lipca, pierwszy etap pirenejski, Tuluza — Bagnères de Bigorre, 204 km.

*

Start do XV etapu przyspieszony o 40 min.

AIX-en-PROVENCE. — Ze względu na upały panujące na Południu, komisja kontrolna wyścigu postanowiła przyspieszyć start do XV etapu, Avignon — Perpignan o 40 minut. Miast o 8,40, kolarze wyjadą o 8-ej.

Klasyfikacje na stronie 6-ej.

Za zabójstwo i podpalenia

Paul Pronnier — agent podwójny — skazany na dożywotnie ciężkie roboty

Caen. — Paul Pronnier, podpalacz - załójca z Bully, został skazany na dożywotnie, ciężkie roboty.

Sędziowie wydali wyrok po dwóch rozprawach, w atmosferze pozbawionej namiętności.

Prokurator Guérin-Villeaubreil nie ukrywał swojego przekonania, że Pronnier otrzymał od partii komunistycznej rozkaz podpalenia zbiorów i wywołania niepokojów.

Wspominając następnie o róli kopalni, której Pronnier był równocześnie zawiadowcą, prokurator wyraził zdanie, że w sprawie tej kontrwywiad ponosi pewną odpowiedzialność moralną, ale uważa, że chociaż używanie „szpiegów" jest odrażające, są oni niezbędni dla zapobieżenia sabotażom "

Podczas gdy prokurator w Saint-Omer zażądał kary śmierci dla Pronniera, p. Guérin-Villeaubreil domagał się tylko dożywotnych robót przymusowych.

Pierwszy obrońca Pronniera, adw. André Guilly, oświadczył, że odpowiedzialność za czyny Pronniera ponosi partia komunistyczna. Pronnier — powiedział adwokat — jest znienawidzony przez komunistów i gdyby nie znajdował się w więzieniu, już by dawno nie istniał.

Drugi obrońca, adw. Roger des Portrs powiedział m. in.:

„Mój klient był narzędziem w rękach komunistów".

Po naradach, które trwały niecały kwadrans, sąd wydał wyrok, skazujący Pronniera na dożywotnie, ciężkie roboty: wdowa po zamordowanym rolniku, François Beaucamp, otrzyma dwa miliony fr. odszkodowania; jej najstarszy syn pół miliona i każde z pozostałych trojga dzieci po milionie fr. odszkodowania.

267 głosami przeciw 216

uchwalono ruchomą skalę płac i wotum ufności dla rządu p. Pinay

28 posłów wystąpiło z R.P.F. i obecnie głosowało za rządem

Paryż. — Zgrom .Nar. wyraziło zaufanie rządowi 267 głosami przeciw 216. Przeciwko projektowi rządowemu ruchomej skali płac głosowali socjaliści i komuniści, R.P.F. wstrzymało się od głosowania; 28 posłów, którzy wystąpili z R.P.F. głosowało za rządem.

W myśl uchwalonej ostatecznie ustawy płace ulegną proporcjonalnej podwyżce w razie podrożenia cen ponad 5 proc. Podwyżka nie może nastąpić dwukrotnie w ciągu 4 miesięcy.

Premier Pinay oświadczył, że prawdziwą gwarancją płac jest obniżka cen. Stwierdził, że ceny które dawniej wzrastały o 2,5 — 3 proc. miesięcznie, w ostatnich czterech miesiącach spadły o 5,66 proc. Premier wskazał także na spadek ceny złota.

Premier zapowiedział, że będzie dalej prowadził swoje dzieło z energią i wytrwałością. Ale, dodał, nie wystarczy uchwalić zaufanie w Zgromadzeniu. Trzeba jeszcze unikać wypowiadania w kraju słów, które mogłyby je podważać.

Rozłam w R.P.F.

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w lipcu 1952.

Trwające od kilkunastu tygodni przesilenie w łonie wielkiego stronnictwa R.P.F., doznało w ostatnich dniach poważnego rozstrzygnięcia.

Powodem tego poważnego przesilenia była uprawiana od dłuższego czasu opozycja parlamentarna w stosunku do wszystkich rządów, przez klub parlamentarny R.P.F. W okresie obejmowania rządów przez premiera p. Pinay, kilkunastu posłów z tego ugrupowania złamało zasady dyscypliny partyjnej i głosowało za rządem. Wystąpienia te spowodowały ze strony komitetu wykonawczego stronnictwa kilka przestróg, a przez pewien czas zdawało się nawet, że zajdzie konieczność wykluczenia ich ze stronnictwa.

Stała się sytuacja zaostrzona. W ub. sobotę zakończyła się sesja rozszerzonego komitetu naczelnego stronnictwa. Komitet postanowił przejść do porządku dziennego nad postępowaniem niektórych posłów, oświadczył, że na przyszłość w ważnych sprawach parlamentarzyści, członkowie stronnictwa winni trzymać się linii wytyczonej przez stronnictwo.

Przeciwko temu postanowieniu wystąpiło kilkunastu posłów i zgłosiło dymisję ze stronnictwa, zachowując jednak mandaty poselskie. Posłowie ci oświadczają, że dalszego uprawiania opozycji nie uważają za wskazane i że należy współpracować z rządem.

* * *

Opinia polityczna we Francji, jak i prasa zagraniczna śledzi z olbrzymim zainteresowaniem rozwój przesilenia w łonie stronnictwa R.P.F., wstrzymując się od zasadniczych komentarzy, ale wyciągając już dziś wniosek, że pozycja rządu na skutek tego wystąpienia przeciw dyscyplinie partyjnej, została bardzo poważnie wzmocniona.

Obserwatorzy zagraniczni wyrażają przekonanie, że wystąpienie 28 posłów R.P.F. wzmocni bardzo wybitnie i utwierdzi rządy obecne.

J. Urban

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Siewcy bezbożnictwa

Nowy podstęp szeptanej agitacji reżimowców

Czytałem swego czasu w „Narodowcu" w głosach czytelników „kwiatek" z lekcji katechizmu dzieci francuskich. Ksiądz proboszcz kończąc naukę stawia ostatnie pytanie: jak się nazywa druga osoba Trójcy Przenajświętszej, która stała się człowiekiem dla naszego zbawienia? A wzywa do odpowiedzi chłopaka imieniem Michel. A ten, w pełnym roztargnieniu i z właściwą już dziś dla tak wielu arogancją daje krzykliwą odpowiedź: — Napoleon! W kościele wybuchł jednocześnie lekkomyślny śmiech u dzieci i bolesne zawołanie między starszymi: — O nasz Jezu święty, jakież to są te dzisiejsze dzieci. Ale czy to tylko dzieci?

Gdyby tak kilkanaście lat temu zapytano niejednego hitlerowskiego bałwochwalcę: jak się nazywa druga osoba Trójcy Przenajświętszej, która stała się człowiekiem dla naszego zbawienia? To z ust nie tylko dzieci i młodzieży zrzeszonej w „Hitlerjugend" — ale i z ust całych milionów dorosłych usłyszelibyśmy tę samą odpowiedź: — Hitler!

A gdybyśmy dziś postawili to samo pytanie niejednemu polskiemu reżimowcowi, to byśmy usłyszeli odpowiedź: — Stalin. Bo i rzeczywiście tak już szepce się na ucho po niektórych ośrodkach polskich we Francji. Reżimowcy nie mogą zaprzeczyć, że w Polsce panuje terror i już nie tylko ubóstwo i bieda, ale nędza zagląda do polskich chat.

I oto są, którzy szepcą na ucho Polakom na emigracji, że w Polsce jest źle tylko tym, którzy jeszcze trzymają się Chrystusa, którzy dalej w Boga wierzą i do kościoła chodzą. Jeżeli tak, to jakże musi cierpieć w Polsce dwadzieścia kilka milionów ludzi — bo przecież Naród Polski w 90% jest głęboko wierzący i żywo katolicki.

Wierzę tym „siewcom bezbożnictwa i krzewicielom odczepieństwa", że w Polsce cierpią i to jak bardzo ci wszyscy, którzy stoją wiernie przy Chrystusie i Kościele świętym.

Bóg bowiem popuścił dziś łańcucha szatanowi i dał mu nieco mocy i władzy nad ludźmi, by doświadczał ich wiary. A komunizm spod czerwonych sztandarów jak to określił go Papież Pius XI w encyklice „Divini Redemptoris" jest właśnie rodem z piekła jest jego wyziewym.

A nędza i prześladowanie nie jest drogą do zabicia wiary w sercach polskich. Wszak już nieraz Naród Polski to wszystko cierpiał za wierność Bogu, Kościołowi i Polsce. Polacy nie lękają się tych, co tylko ciało ugłodzić i zamęczyć mogą, ale Tego który ciało i duszę potępić może.

A ze Stalinem co?

To samo z nim będzie, co ze wszystkimi dotychczas „Bogobójcami", Herod zginął w obłędzie i trąd mu ciało rozkładał.

Neron zginął z rąk swoich i przeminął, jak mija „zaraza".

Julian Apostata, ugodzony strzałą w gardło uznał zwycięstwo Chrystusa nad sobą, gdy zawołał: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku".

Voltaire w rozpaczy konał, własne palce ogryzał i skonał ze słowami „opuścili mnie ludzie i opuścił mnie Bóg".

A René Viviani, który jeszcze w roku 1906 dnia 8 listopada wołał w Izbie posłów: „uwolniliśmy sumienia ludzkie od wiary w Boga. Zgasiliśmy wszystkie gwiazdy na niebie i już ich nikt nie zapali" — wkrótce potem dostał obłędu umysłowego. A w domu obłąkanych stale się modlił i mówią, że stale się ubierał i Mszę świętą odprawiał.

Jaki będzie szczegółowy koniec Stalina, to nie w naszej mocy jest przewidzieć. Jedno jest pewne, że on sam i jego wszyscy siewcy bezbożnictwa, oraz krzewiciele odszczepieństwa przeminą, jak mija głód, mór i wszelkiego rodzaju zaraza...

Jan HENRYKOWSKI.

Bojówki komunistyczne porwały adwokata z zachodniego Berlina

Gromadził dokumenty o sowieckich obozach koncentracyjnych

BERLIN. — We wtorek grupa komunistycznych bojówkarzy porwała z amerykańskiej strefy zachodniego Berlina adwokata, dr. Linse, działacza antykomunistycznej organizacji. Bojówkarze napadli na adwokata w chwili gdy znajdował się na ulicy przed własnym domem. Po ogłuszeniu go, bojówkarze wciągnęli go przemocą do przygotowanej taksówki, która szybko ruszyła w stronę strefy sowieckiej.

Odjeżdżająca taksówka rzucała za sobą kolce, by cywilne taksówki nie mogły jej ścigać. Kiedy taksówki cywilne ruszyły w pościg zostały ostrzelane. Wreszcie taksówka z dr. Linse znikła za rogatką sowiecką. Porwany adwokat był działaczem z organizacji „Wolnych Prawników", gromadzących dokumenty o działalności komunistycznych obozów pracy przymusowej oraz o warunkach życia w komunistycznych obozach koncentracyjnych we wschodnich Niemczech. Dr. Linse uciekł ze wschodnich Niemiec w 1947 roku i zamieszkał w Berlinie zachodnim.

Przez dłuższy czas był on obserwowany przez komunistów wschodnio - niemieckich, którzy porwali już kilku członków stowarzyszenia „Wolnych Prawników" z zachodniego Berlina. Amerykański komendant Berlina złożył protest u władz sowieckich i zażądał natychmiastowego zwolnienia dr. Linse oraz ukarania winnych.

★

Komuniści opuszczają radiostację w zachodnim Berlinie

BERLIN. — Prasa z Berlina zachodniego doniosła, że komuniści opuszczają wielki gmach radiostacji w zachodnim Berlinie, zostawiając jedynie załogę, składającą się ze strażników oraz z personelu kobiecego, który ma utrzymać porządek i kuchnię.

Policja zachodnio - berlińska wskazuje, że w 750-pokojowym gmachu radiostacji jest obecnie jeszcze 20 mężczyzn i kobiet.

Wszystkie urządzenia radiostacji zostały w zasadzie przeniesione do Gruenau we wschodnim Berlinie, a część przekazana do radiostacji nadawczej w Koepenick.

Rosjanie zadecydowali ostatecznie o zlikwidowaniu radiostacji w zachodnim Berlinie po ostatniej blokadzie zastosowanej przez władze brytyjskie.

Matka 19 dzieci porodziła trojaczki

Sarreguemines. — Pani Winterstein, mającą już 19 dzieci porodziła trojaczki w szpitalu w Sarreguemines: dwie dziewczynki i chłopca.

—:-:—

50 zatrutych po spożyciu nieświeżych lodów

RZYM. — 50 mieszkańców Rzymu przeżyło bolesne zatrucie po zjedzeniu na wolnym powietrzu nieświeżych śmietankowych lodów z czekoladą.

Zakończenie tragicznego zatargu pracy we Włoszech

Zwolnieni górnicy otrzymają po 200 tys. lirów

RZYM. — W sobotę zakończył się najdramatyczniejszy z zatargów pracy, jakie wydarzyły się we Włoszech po wojnie. 200 górników, którzy od 40 dni i 40 nocy okupowali pod ziemią kopalnię siarki w Cabernardi, wyjechało na wierzch. Nieszczęśliwi wyglądali jak widma. Rękoma zasłaniali sobie oczy przed światłem dziennym.

Górnicy ci strajkowali przeszło miesiąc, pozostając w podziemiu, aby w ten sposób zwrócić uwagę władz na sytuację górników wobec grożącego zamknięcia kopalni oraz uzyskać cofnięcie przykrej decyzji.

Po długich rokowaniach syndykaty zgodziły się na kompromis, proponowany przez ministra robót publicznych: robotnicy zwolnieni z powodu zamknięcia kopalni na skutek wyczerpania się zapasów siarki, przez dwa miesiące będą uważani tylko za zawieszonych w pracy, podczas gdy urzędowa komisja techniczna zbada, czy towarzystwo kopalniane było rzeczywiście zmuszone zamknąć kopalnię.

Górnicy, którzy przyjmą zwolnienie, otrzymają po 200 tys. lirów każdy. Dla większości robotników kwota przedstawia mały majątek. Dotychczas jednak żaden nie zgodził się przyjąć jej wzamian za utratę pracy. Fakt ten ilustruje najlepiej tragedię bezrobocia we Włoszech i strach, jaki wywołuje widmo braku pracy.

Demonstracje w Meksyku po wyborach prezydenckich: 15 zabitych, 200 rannych

Generalski kandydat przoduje

MEXICO-CITY. — Po wyborach prezydenta Meksyku doszło tam do gwałtownych demonstracyj i starć ulicznych pomiędzy policją i przeciwnikami wybranego prezydenta, Cortineza.

Demonstranci, popierający generała Guzmana prowadzili walki uliczne przez trzy godziny, w wyniku czego było, według oficjalnych komunikatów, 3 zabitych i 73 rannych. Nieoficjalnie ocenia się liczbę poległych na 15 a liczbę rannych na około 200.

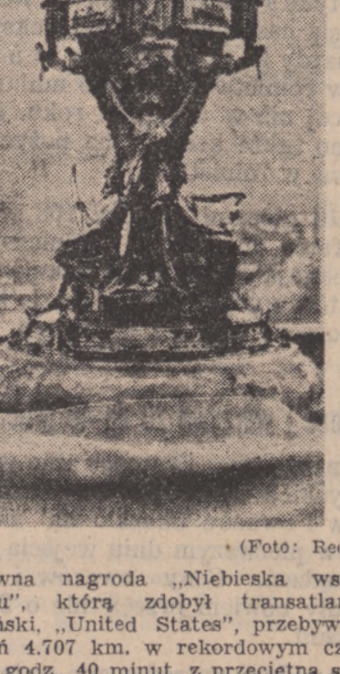
W walkach zorganizowanych przez Federację meksykańskiej partii ludowej, brało udział około 2 tys. osób. Do licznych starć dochodziło w środku stolicy oraz w parkach. Oddziały wojskowe interweniowały ostatecznie i rozproszyły manifestantów.

Fałszerze wydrukowali 1 milion podrobionych marek

HAMBURG. — Policja zachodnio - niemiecka aresztowała 4 fałszerzy pieniędzy w Hamburgu. Aresztowanie nastąpiło na kilka godzin, zanim fałszerze zdołali puścić w ruch 1 milion marek zachodnio - niemieckich w banknotach po 20 marek.

Piąta osoba została również aresztowana za wynajęcie 4 fałszerzom pieniędzy piwnicy, w której uruchomiona została prasa do wybijania fałszowanych marek. Puszczenie w ruch fałszywych marek miało nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia.

Nagroda dla statku, który pobił rekord przejazdu przez Atlantyk



(Foto: Record)

Oto sławna nagroda „Niebieska wstęga Atlantyku", którą zdobył transatlantyk amerykański, „United States", przebywając przestrzeń 4.707 km. w rekordowym czasie 3 dni, 10 godz., 40 minut, z przeciętną szybkością 65 km. 600 m. na godzinę.

Co zawiera ustawa o powstaniu Biura dla Spraw Uchodźców

W Paryżu będzie również czynny organ odwoławczy z udziałem delegata ONZ

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

PARYŻ, w lipcu 1952 r.

W poprzednim artykule donieśliśmy o uchwaleniu ustawy, powołującej do życia biuro dla spraw uchodźców. Ustawa, której oczekiwały wielkie rzesze uchodźców, jest niezmiernie ważnym dokumentem, regulującym do pewnego stopnia pobyt cudzoziemców we Francji, a głównie zapewniającym opiekę prawną uchodźcom, którzy z różnych przyczyn nie korzystają z opieki konsularnej swoich krajów. Przyczyny uchylenia się od tej opieki mogą mieć charakter polityczny, mogą one również mieć swe źródło w przekonaniach filozoficznych, wyznaniach religijnych, tudzież mogą wynikać z obawy przez prześladowaniami rasowymi, religijnymi i politycznymi.

Kto może być uznany jako uchodźca

Artykuł pierwszy ustawy, poprzedzony jest dłuższą przedmową, tak zw. „Exposé de motifs". W przedmowie tej, będącej niejako stwierdzeniem w jakim duchu ustawa powinna być wykładana, powiedziane jest, że jako uchodźca może być uważany każdy cudzoziemiec, który nie przyjął opieki prawnej swego kraju, z wyżej wymienionych powodów.

Dla szerokich mas pracowniczych najważniejszym jest stwierdzenie, że jako uchodźców uważa się ludzi objętych konwencją genewską z lipca 1951 roku. Konwencja ta powiada, że człowiek, który nie powrócił do kraju lub odmówił opieki prawnej konsulatu, kierując się obawami przed prześladowaniem, lub innymi powodami natury nieosobistej, ma prawo do opieki prawnej jako uchodźca.

Niezmiernie ważnym jest także postanowienie, że biuro, które zostanie powołane do życia na mocy ustawy, będzie uważało jako uchodźców ludzi których sytuacja jest określona w Konstytucji Miedzynarodowej Organizacji Uchodźców. O Konstytucji tej wspomina także jedna z umów francuskich, dotyczących ubezpieczeń społecznych, zawarta z Niemcami zachodnimi.

Cele biura dla spraw uchodźców

Artykuł drugi określa cele biura dla spraw uchodźców jak następuje:

Urząd dla spraw uchodźców wykonuje ochronę prawną i administracyjną nad uchodźcami i bezpaństwowcami, oraz zapewnia w porozumieniu z innymi ministerstwami, wykonanie konwencyj, umów lub ugód (arrangements) międzynarodowych, dotyczących opieki nad uchodźcami.

Urząd współpracuje z Wysokim komisariatem dla spraw uchodźczych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i jest poddany jego kontroli w warunkach przewidzianych umowami międzynarodowymi.

Naczelny kierownik biura będzie miał radę przyboczną, w skład której wejdą przedstawiciele ministerstw pracy, gospodarki narodowej, spraw wewnętrznych, zdrowia, ubezpieczeń społecznych, ludnościowych, zdrowia oraz delegatów organizacji uznanych urzędowo jako zajmujące się opieką nad uchodźcami. (Na przykład „Aide aux Emigrants") znana organizacja półurzędowa w Paryżu i prawdopodobnie kilka innych.

Urząd będzie samodzielnym i będzie go obowiązywała tajemnica służbowa.

Artykuł czwarty ustawy mówi szerzej o zadaniach urzędu, którymi mają być:

Dostarczanie, po przeprowadzeniu ankiety (gdy zajdzie potrzeba), odpowiednich dokumentów, koniecznych bądź to w celu spełnienia różnych aktów cywilnych (śluby, nabywanie nieruchomości itd.), bądź to koniecznych do zaspokojenia wymagań przepisów wewnętrznych, szczególnie gdy chodzi o dokumenty stanu cywilnego (metryki, akty urodzenia itp.).

Dokumenty te podpisane przez kierownika biura będą miały charakter dokumentów oryginalnych, zastępujących dowody, których uchodźca nie może otrzymać z kraju pochodzenia.

Jednocześnie z powołaniem biura, powstanie w Paryżu instytucja odwoławcza, w skład której wejdą przedstawiciele Rady Stanu, przedstawiciele wysokiego komisarza dla spraw uchodźczych przy O.N.Z. oraz przedstawiciel biura.

Komisja odwoławcza będzie rozstrzygać na najwyższym szczeblu w sprawach spornych. Orzeczenia komisji odwoławczej winny następować szybko. Uchodźca odwołujący się do komisji odwoławczej może osobiście przed stawić swój punkt widzenia lub może powierzyć sprawę adwokatowi.

Opłaty za usługi biura dla uchodźców we Francji będą utrzymane na tym samym poziomie jak opłaty za podobne czynności, pobierane od Francuzów.

Odwołanie się uchodźcy do komisji odwoławczej może nastąpić także w związku z ewentualnym wydaleniem uchodźcy z Francji.

Echa dyskusji

Podczas dyskusji nad projektem ustawy, której streszczenie podajemy powyżej, padło kilka bardzo ciekawych oświadczeń, mających często charakter urzędowy. Wiceminister spraw zagranicznych p. Maurice Schumann, odpowiadając w czasie dyskusji p. Daniel Mayerowi, stwierdził, że Francja uznaje i przestrzega artykuł 31 Konwencji genewskiej, postanawiający, że uchodźca który nielegalnie przekroczył granicę w celu schronienia się przed prześladowaniami nie może być karany ani administracyjnie, ani sądownie według artykułu kodeksu karnego o nielegalnym przekroczeniu granicy, pod warunkiem, że zgłosi się do władz kompetentnych i przedstawi swój wypadek.

W czasie dyskusji stwierdzono również ciekawe stanowisko komunistów do uchodźców. P. Daniel Mayer oświadczył, że komuniści, gdy chodzi o uchodźców hiszpańskich są pełni współczucia i przyjaźni. Natomiast w stosunku do uchodźców zza żelaznej kurtyny są nieprzejednani. Stanowisko to jest zresztą powszechnie znane, ale potwierdzone w parlamencie francuskim, nabiera ciekawego posmaku.

Poruszono również sprawę wyznaczenia przymusowego pobytu na Korsyce, przy czym stwierdzono, że wyznaczenie tego pobytu zależne jest od władz sądowych i administracyjnych. Następuje ono w wypadku gdy uchodźca nie chce wrócić do swojego kraju w razie wydalenia, lub oświadczy, że niema gdzie się udać.

Gdy chodzi o Polaków w czasie dyskusji stwierdzono, że opinia uchodźców polskich co do sposobu rozwiązania opieki prawnej nad uchodźcami była jednolita i że zdążała do rozwiązania w ramach administracji francuskiej z ciałem odwoławczym w Paryżu.

Dłuższe przemówienia wygłoszono na temat personelu biura dla spraw uchodźczych. Zdawało się nawet przez pewien czas, że 2 przeciwne tezy rozwiązania sprawy na płaszczyźnie międzynarodowej względnie w ramach administracji francuskiej, właśnie rozbijały się o sprawę doboru urzędników, a raczej wokół problemu co zrobić z urzędnikami, których zatrudniało IRO.

Podkreślić również należy stanowisko p. Maurice Schumanna, który nalegał na szybkie załatwienie sprawy, wskazując, że wielu uchodźców znajduje się w dramatycznej sytuacji z braku dokumentów i zorganizowanej opieki prawnej.

Sprawa opieki prawnej nad uchodźcami ze strony urzędowej zbliża się więc ku szczęśliwemu rozwiązaniu. Pozostaje jeszcze do roztrzygnięcia sprawa czynnika społecznego, który niewątpliwie będzie powołany do odegrania pewnej roli dla każdej grupy narodowościowej z osobna. Czynnik ten powinien być rzecznikiem szerokich mas uchodźczych a nie małej grupki ludzi, nie zawsze obeznanych z problemami i bolączkami emigracji. Nie może on również być towarzystwem dla podtrzymania pewnych osób czy klanów. Dotychczasowe przykłady bowiem nie były nad wyraz budujące.

J. Urban

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Czechosłowacji daje się poważnie odczuwać brak naczyń do naparzania kawy. Okazało się, że w planie pięcioletnim nie uwzględnione zostały różne naczynia kuchenne pierwszej potrzeby. Jedna z gospodyń pisze, że na terenie Czechosłowacji nie można dostać naczyń do gotowania kawy. Nawet w Ostrawie, gdzie znajdują się największe stalownie, nie ma ich zupełnie na rynku.

■ Morze wyrzuciło na wschodni brzeg wyspy Gotland 40.000 martwych ptaków. Ptaki zginęły w wyniku oliwy wylewanej ze statków na Bałtyku.

■ Pełnej wielkości harfa ma 46 strun.

Dziś rostrzygająca batalia między Eisenhowerem a Taftem

Były prezydent Hoover nie ma zaufania do armii europejskiej

Chicago. — We wtorek prace konwencji republikańskiej ograniczały się do badania uprawnień spornych delegacyj przez Komisję Mandatową. Oddana Taftowi Komisja uznała za prawomocne delegacje ze stanów Georgii, Mississipi i Florydy, które w większości popierają kandydaturę Tafta.

Pozostaje jeszcze Teksas i Luizjana. Wobec protestu zwolenników Eisenhowera sprawa przyjdzie pod obrady plenum.

Były prezydent republikański H. Hoower, znany zwolennik izolocjonizmu i wycofania wojsk amerykańskich z Europy przemawiał na rzecz Tafta i atakował politykę prez. Trumana.

Twierdził on, że 35 miliardów wydanych na Europę nie spełniło swojego zadania. Armię europejską nazwał armią — widmem.

Rosja przyciśnięta do muru w O.N.Z. zakłada weto przeciwko rezolucji U.S.A.

piętnującej kłamstwa na temat wojny bakteriologicznej

NOWY JORK. — Rada Bezpieczeństwa zajmowała się we wtorek rezolucją amerykańską, która wzywa Radę, by uznała oskarżenia komunistyczne w sprawie rzekomej wojny bakteriologicznej na Korei za kłamliwą propagandę komunistów skierowaną przeciwko U.S.A.

Za rezolucją ambasadora Grossa (U.S.A.) wypowiedziały się już delegacje Francji, Holandii, Grecji, Chin nacjonalistycznych, Brazylii i Chile. W środę poparły projekt amerykańskiej rezolucji Turcja i W. Brytania.

Przedstawiciel Pakistanu zapowiedział, że wstrzyma się od głosowania. Malik, delegat sowiecki oświadczył, że założy weto w imieniu Rosji. Reprezentant Holandii podkreślił, że jeśli Rosja użyje weta, to będzie to 50 wypadek wrogiego ustosunkowania się Rosji do prac Rady Bezpieczeństwa. Dodał on, że weta sowieckie niezgodne są z duchem Karty O.N.Z.

„Czerwony dziekan" z Canterbury narzędziem kłamliwej propagandy komunistycznej

Londyn. — W czasie konferencji prasowej, odbytej w Londynie we wtorek „czerwony dziekan" z Canterbury Johnson po powrocie z Chin przedstawił różne materiały, jakoby Amerykanie prowadzili wojnę bakteriologiczną na Korei.

Prasa brytyjska potępiła wystąpienie „czerwonego dziekana", podkreślając, że dr. Johnson jest bezmyślnym narzędziem propagandy komunistycznej.

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało we wtorek ponowne oświadczenie, podkreślając, że rząd Anglii jest przekonany, iż oskarżenia komunistyczne o rzekomej wojnie bakteriologicznej na Korei są niezgodne z prawdą.

300 osób zmarło w Europie... wskutek upałów

PARYŻ. — Fala upałów, która nawiedziła Europę, spowodowała śmierć na skutek udarów słonecznych 300 ludzi, z czego 33 we Włoszech, 20 we Francji i ponad 200 w zachodnich Niemczech.

Upały nie oszczędziły nawet krajów górzystych. W Norwegii, Austrii i Szwajcarii zanotowano 40 stopni gorąca. Podobnego nasilenia temperatury nie notowano od 100 lat.

Deszcze dopomogły do ugaszenia pożaru

AUTUN. — Rzęsisty deszcz nawiedził ostatnio okolicę Autun, dopomagając decydująco w ugaszeniu pożaru, który spustoszył już przedtem 400 ha lasu.

40 ha lasu spłonęło w pobliżu wioski Ledenon (Gard).

Jeden hektar lasu spłonął w Pouydesseaux (Landes) i jeden w Gujan-Mestras.

★

Uderzenia piorunów wyrządziły wielkie szkody

PARYŻ. — Uderzenia piorunów wyrządziły poważne szkody w wielu okolicach Francji. Hangar zapalił się od uderzenia pioruna w Fontaines-Fourches (Seine-et-Marne). — Spłonęły maszyny rolnicze i zapas drzewa. W Montigny-Lencoup spaliły się od uderzenia pioruna zabudowania gospodarcze w fermie p. Pored. Zbiory, maszyny rolnicze i 100 młodych jagniąt padło pastwą ognia. Szkody sięgają 20 milionów fr.

★

Balkon zawalił się we Włoszech

Trzech zabitych

Turyn. — Trzy osoby ułożyły się do snu na balkonie w Turynie, chroniąc się przed upałem. W nocy balkon zawalił się i wszyscy ponieśli śmierć. Jeden przechodzień został ranny odłamkami.

Co najmniej 25 zgonów wskutek upałów we Włoszech

RZYM. — Upały, panujące we Włoszech nieprzerwanie od przeszło tygodnia sprawiają, iż kraj ten jest obecnie najgorętszym w Europie. Co najmniej 25 osób zmarło w następstwie upałów.

W Turynie, gdzie temperatura dochodzi do 40 stopni, władze myślą o sprowadzeniu sztucznego deszczu dla ochłodzenia atmosfery.

19 osób w Mediolanie uległo porażeniu słonecznemu w ciągu 48 godzin. W Genui przewieziono 13 robotników do szpitala. Stan ich jest ciężki. O ofiarach porażeń donoszą z Brescia i Come.

Kilka gospodarstw spłonęło. W okolicach Monterorondo pali się las. W Rzymie brak wody. Nadal jest 35 stopni gorąca w cieniu.

4 misjonarzy irlandzkich aresztowano w Chinach

HONG-KONG. — Czterech misjonarzy irlandzkich z diecezji Huchow, 150 km. na południowy zachód od Szanghaju zostało uwięzionych przez bezpiekę Mao Tse Tunga. — Aresztowania nastąpiły pod pozorem, jakoby misjonarze przeciwstawiali się rekrutowaniu „ochotników" chińskich na Koreę oraz za rzekome stawianie oporu przeciwko reformom rolnym.

Piąty misjonarz irlandzki, ojciec Aiden Mac-Grath został aresztowany 7 września ubiegłego roku i dotychczas przebywa w więzieniu.



18) (Ciąg dalszy)

— Dwóch owych nieodstępnych nigdy od jego boku opryszków, pełniło obowiązki siepaków, a gdyby był Pana Boga rozkazał zdjąć z krzyża, pewnie by się ani zawahał żaden. Za lada przewinienie palnąć komu pięćdziesiąt kijów, było u niego ledwie nie igraszką.

— A jakże uchodziło to wszystko? — zapytał Katylina.

— Inne to były jeszcze czasy dobrodzieju — westchnął żałośnie mandatariusz — a zresztą nikt nie śmiał pomyśleć o skardze. Starościc był zarówno mściwym i zawziętym jak porywczym i gwałtownym, a każdy wiedział, że bez wahania gotów by narazić się na wszystko, nie zważając na żadne dalsze skutki i następstwa.

— A zresztą prawdę mówiąc — ozwał się Girgilewicz — chłopi się bali niesłychanie, ale go też lubili jak mało którego dziedzica.

— Lubili? — zapytał Katylina zdziwiony.

— Niezawodnie — potwierdzał pan sędzia — starościc żądał, aby każdy poddany ślepo słuchał jego woli, w czujduch spełniał jego rozkazy, ale też za to jak nikt inny dbał o los każdego. Zapłacić podatki za całą gromadę, wyznaczyć kilkaset korcy zapomogi na przednówku, powrócić całą szkodę pogorzelcowi albo okradzionemu, było u niego czymś tak zwyczajnym, jak sto kijów palnąć za lada drobne uchybienie, za lada występek nierozważny.

— Szczególniejszy człowiek! — mruknął nieznajomy.

— Możesz pan jednak wyobrazić sobie z tego wszystkiego, jak trudno było utrzymać się u niego w obowiązku — ciągnął dalej mandatariusz z pewnym rodzajem dumy — bo to mości dobrodzieju zarazem i katował, i protegował chłopa, a potrzeba mu było zawsze dogodzić we wszystkim, ślepo usłuchać każdego zlecenia.

— A z bratem i macochą widywał się czasami? — zapytał Katalina.

— Nigdy. Brat kilka razy robił pierwszy krok pojednawczy, ale wszystkie zabiegi rozbijały się o niezłomny upór, nieugiętą zawziętość starościca. Pan Zygmunt przyjął tytuł hrabiego, bo mając w rodzie trzech wojewodów i pięciu kasztelanów, miał zupełnie do tego prawo, starościc ani sobie o tym mówić nie dał.

— Osobliwszy charakter — poszepnął znowu Katylina.

— Już to musi pan wiedzieć, że staroście nie cierpiał Moskali jak rogatych diabłów, i gdzie mógł wyjawiał otwarcie swoją nienawiść. Niech tylko jaki poddany powrócił z wojska, a zaczął moskiewskie lub niemieckie słowa mięszać w swej mowie, to takich sto kijów otrzymał na powitanie, że mu pewno wszystkie nieswojskie słowa od jednego wywietrzały razu.

— I to wszystko uchodziło? — zapytał jeszcze raz Katylina.

— Musiało mości dobrodzieju — odparł mandatariusz z dumą — moja głowa a starościca pieniądze zaradziły każdemu niebezpieczeństwu.

— Można się bezpiecznie spuścić na takich pomocników — poderwał aktuariusz z dowcipnym uśmiechem, chcąc koniecznie jakimś komplementem podkadzić pryncypałowi.

Pan mandatariusz uśmiechnął się zadowolony.

— Już to muszę sobie oddać tę sprawiedliwość — rzekł z znaczącym uśmiechem, — że mogę spuścić się w każdym razie na moją mózgownicę. Nie chwaląc się bynajmniej, mógłbym mości dobrodzieju zmierzyć się śmiało i z najsławniejszym adwokatem.

— No, o tym potem, mój łaskawco dobrodzieju — przerwał Katylina. — Naprzód skończ opowiadanie.

— Straszniesz pan widzę ciekawy — odparł mandatariusz trochę urażony. — Już mi niewiele pozostaje dodać. Pan starościc gospodarował tym trybem lat trzydzieści, a przez ten czas nawykli już powoli do niego i chłopi, i oficjaliści, i dziwactwa, i wariacje jego przestały już dziwić okolicę. Częste z początku skargi do powiatu i kryminału urwały się z czasem zupełnie, bo jak powiedziałem, moja głowa a pańskie dukaty umiały zaradzić wszystkiemu i z góry zapobiegały każdemu niebezpieczeństwu. Ale w tym niespodziewana zbliżyła się katastrofa.

— Katastrofa?! — powtórzył Katylina i z ciekawości na pół podniósł się z sofy.

Mandatariusz zamilkł na chwilę, jak gdyby większy efekt chciał przygotować dalszemu opowiadaniu.

— Słucham tedy... — naglił Katylina.

Mandatariusz odchrząknął, musnął wąs i prawił dalej:

— Właśnie w tym czasie powrócił z wojska po wysłużonych latach Mykita Ołańczuk, zuchwalec pierwszego rzędu, a łotr na wielki kamień. Ten z wrodzonego sobie zuchwalstwa nie chciał pogodzić się z zaprowadzonym u nas porządkiem rzeczy i nuż judzić i buntować chłopów i zbierać podpisy na jakąś groźną suplikę, którą sam przyrzekał zanieść przed tron i złożyć w ręce samego cesarza. Zaimponował ogromnie chłopom i wielu dało się uwieść na prawdę i uległo ślepo wpływowi Ołańczuka. Lecz tuż zaraz doniosło się to do uszu dziedzica. I byłoż wtedy widzieć starościca, jak srogim zakipiał gniewem. Kazał natychmiast przywołać do siebie Mykitę, ale ten nie tylko nie stanął na wezwanie, ale jeszcze z zuchwałymi dał się słyszeć pogróżkami. Rozsrożony do najwyższego, posłał starościc swych olbrzymich kozaków, ci i diabła na rękach przynieśliby z piekła, toż w jednej chwili za kołnierz w powietrzu przystawili Ołańczuka do dworu. Ale Ołańczuk i wobec groźnego dziedzica nie spuścił bynajmniej z swego zuchwałego tonu.

— Ja nie takich już widział panów! Służyłem w wojsku i nie boję się żadnego cywila — zawołał w żywe oczy starościcowi. To za wiele było nawykłemu do ślepej uległości, nieograniczonego posłuszeństwa panu, przyskoczył sam do zuchwalca i pięścią uderzył go w twarz. Ale Mykita Ołańczuk był to łotr nad łotrami! Wyobraź sobie pan, porwał się na samego dziedzica! Nie zważając na obecnych kozaków, rzucił się znienacka na nieprzygotowanego starościca i nim jeszcze kozaki mogli przyskoczyć w pomoc porwał go za gardło i powalił na ziemię.

Tu przerwał na chwilę mandatariusz, jakby chciał zbadać jak wielkie swym opowiadaniem sprawił wrażenie.

Katylina snać jakiejś innej spodziewał się katastrofy, bo widocznie niezupełnie był kontent z nowego toku opowiadania.

— Z tym wszystkim był to przecież jakiś chwat ten Mykita Ołańczuk! — odezwał się wreszcie widząc, że mandatariusz urwał śród mowy.

— Łotr nie chwat — poprawił mandatariusz — diablo też źle wyszedł na swym zuchwalstwie. Jak go pochwycili obydwaj przytomni kozacy, to nim by dziesięć mógł zliczyć, dostał już sto kijów odlewanych i bez przytomności prawie leżał na ziemi. Ale wszystko to nie ostudziło jeszcze wściekłości starościca, który prawie od zmysłów odchodził.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prawda o ubezpieczeniach społecznych w Rosji sowieckiej

Propaganda sowiecka nie zna granic. Twierdzi ona między innymi, że również „sowieckie ubezpieczenia społeczne stoją na pierwszym miejscu w świecie”.

„Trud”, organ oficjalny sowieckich syndykatów nadaje ton tej kłamliwej propagandzie. „Stalinowskie staranie o pracowników - budowniczych nowego społeczeństwa komunistycznego — pisze „Trud” w numerze 90, 1949 — znajduje swój najbardziej uderzający wyraz w państwowych ubezpieczeniach społecznych, które są największą zdobyczą socjalistycznej rewolucji październikowej... W kraju zwycięskiego socjalizmu opieka nad człowiekiem jest sprawą najbardziej szlachetną i zaszczytną... W roku 1933 partia i rząd powierzyły syndykatom, będącym organami mas robotniczych całą sprawę ubezpieczeń społecznych”.

Cyfry kłamią

To samo pismo podało całą serię cyfr. Oczywiście jest rzeczą niemożliwą sprawdzenie tych cyfr odnoszących się do różnych działów budżetu ubezpieczeń społecznych. Można tylko twierdzić i przekonać się z krytyki zamieszczonej kilkakrotnie w tym samym organie syndykatów „Trud”, że sumy przeznaczone dla ubezpieczonych idą do kieszeni różnych innych obywateli, ale nie robotników.

Prócz tego, gdy się mówi o statystyce sowieckiej najbardziej zakłamanej w całym świecie, nie trzeba zapominać, że ponieważ wszystkie zakłady prywatne zostały zniesione w Rosji sowieckiej ogólną liczbę domów wypoczynkowych, sanatoriów, obozów wakacyjnych itd. należy porównywać nie z urządzeniami ubezpieczeń społecznych w jakimś kraju, lecz ze wszystkimi tego rodzaju zakładami, prywatnymi czy też nie.

Tylko 1% ludności korzysta z domów wypoczynkowych

„Trud” podaje np., że w roku 1948 było 1.117 domów wypoczynkowych i sanatoriów zależnych od ubezpieczeń społecznych, które od roku 1933 są powierzone wyłącznie syndykatom. Ponieważ domy wypoczynkowe są płatne, więc w rzeczywistości zastąpiły one hotele i pensjonaty prywatne, które w Rosji sowieckiej nie istnieją.

Widać więc, że cyfra podana przez sowiecki dziennik syndykalny jest o wiele niższą od liczby podobnych zakładów w najmniejszym nawet kraju zachodnim. A chodzi tutaj przecież o największy w świecie kraj z ludnością przekraczającą 200.000.000 mieszkańców.

Ostatni artykuł „Trudu” (Nr. 68, 1952 r.) podaje, że w 1951 roku 2 miliony 700 tysięcy osób korzystało z domów wypoczynkowych i sanatoriów, to znaczy około 1,35 % ogółu ludności. Nie można więc tego uważać za wielki sukces reżimu sowieckiego.

Co odsłoniła ankieta

Lecz jest jeszcze coś gorszego, co odsłania ten sam „Trud”.

„Wydatki na renty przewyższają 30 miliardów rubli — pisze dziennik — W jaki sposób są one wydatkowane? Niestety bardzo źle! Ostatnio centralny komitet syndykatów przeprowadził ankietę w sprawie rent w 120 sekcjach okręgowych. Ankieta ustaliła, że na skutek nieznajomości rzeczy, obojętności, a nieraz i nadużyć kierowników ubezpieczeń, olbrzymie sumy zostały roztrwonione...”

Dalej dziennik stwierdza, że metody statystyki i księgowania w ubezpieczalniach są takie, iż nie pozwalają na wykrycie nadużyć, lecz raczej na ich ukrywanie.

„W olbrzymich stratach poniesionych przez państwo w sprawie rent, mimowolne błędy nie przekraczają pięciu procent, a pozostałe 95 %, dotyczące rent przydzielonych osobom nie mającym żadnego do nich prawa muszą być zaliczone do nadużyć władzy, kradzieży itd.”

Ankieta przeprowadzona przez syndykaty stwierdziła również, że „komisja, która przydziela renty pracuje źle. Najczęściej dyrektor ubezpieczalń okręgowych przydziela renty według własnego widzi mi się”.

A dalej dziennik pisze: „Nikt się nie troszczy o to, jak żyje inwalida. Jeżeli została mu przyznana renta, to wysyła mu się ją przez pocztę i nieraz się zdarza, że posłaniec przywłaszcza sobie przekaz. W ten sposób przepadły dziesiątki tysięcy rubli. Prócz tego kontrola ustaliła, że 1 % błędów w przydzielaniu rent tym, którym się ona nie należy, pociągnęło za sobą stratę 150 milionów rubli”.

„Ministerstwo Ubezpieczeń Społecznych posiada wszystkie konieczne środki, aby polepszyć stosunki, tylko próżniactwo i rutyna sprzeciwiają się temu...”

Zaprzeczenie urzędowej propagandy

Wszystkie te wyjątki zaczerpnięte z urzędowego organu syndykatów, stanowią żywe zaprzeczenie oświadczeń propagandy komunistycznej. Dowiadujemy się np., że renty są przydzielane według „widzi mi się” dyrektora, że zamiast inwalidów, korzystają z nich osoby nie mające do nich prawa, lub też posłańcy ubezpieczalń, którzy mają zanieść pieniądze inwalidom itd.

Propaganda mimo wszystko cynicznie twierdzi, że „ubezpieczenia społeczne są w Związku Sowieckim najlepsze w świecie”.

Krytyka i odkrycia „Trudu” dotyczą całej działalności ubezpieczeń i to we wszystkich latach. Dzienik domaga się całkowitej zmiany systemu ubezpieczeń, lecz jak dotąd o tej zmianie nie słychać.

Dnia 1. marca 1952 roku „Trud” uskarżał się znowu, że w dalszym ciągu panuje „formalizm” i że nie wyciągnięto wniosków z lekcji poprzednich błędów”.

Te wszystkie nadużycia i błędy tak wrosły w system sowiecki, że obecnie tworzą z nim nieodłączną całość. Stanowi to dowód, że robotnicy w Rosji sowieckiej są w okropny sposób wyzyskiwani i że wszystkie korzyści, jakie im przyrzeka propaganda komunistyczna, są zwykłym kłamstwem i przynętą dla nieuświadomionych.

Zasługi prezesa Zw. Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjedn. śp. dha Starzyńskiego

Zmarły pułkownik, dr. Teofil Antoni Starzyński, dożywotni prezes Sokolstwa Polskiego w Ameryce, był postacią niezwykłą w historii Wychodztwa. „Dz. Zw.” poświęca Zmarłemu następujące wspomnienie pośmiertne:

„Dr. Teofil Starzyński urodził się 14-go kwietnia 1879 roku w Ossówcu, na najstarszej ziemi polskiej między Gnieznem a Kruszwicą. Jako najmłodszy syn dworskiego oficjalisty poznańskiego, patriotycznego Polaka, Antoniego Starzyńskiego, którego zbiry niemieckie omal na śmierć nie zakatowali, kości połamali, zdrowia pełnego na zawsze pozbawili za przedzieranie się przez granicę rosyjską aby w powstaniu wziąć udział, — Teofil jak ojciec jego — twardy i nieugięty rozwinął charakter. Był dzieckiem zaledwie, gdy ojciec zmarł przedwcześnie. Liczył zaś 9 lat, kiedy starsi bracia, którzy wcześniej do Ameryki wywędrowali, zabrali wreszcie w roku 1888 Teofila wraz z matką do Stanów Zjednoczonych.

O własnych siłach

Bracia jego z braku znajomości języka wzięli się do rzemiosła, aby zarobić tu na życie w czasach największego ucisku „forejnerów”. Dziewięcioletni Teofil już wtedy wykazywał hart duszy, odziedziczony po ojcu, powstańcu, wielkorządcy majątków dworskich. Uczył się chętnie w szkołach początkowych, a gdy nie znalazł nikogo, kto by mu w studiach wyższych dopomógł o własnych siłach szedł naprzód. Pracował i uczył się. Głodował nieraz, męczył się, cierpiał, ale wytrwale do celu zdążał. Na przełomie 20-go wieku zdaje egzamin na uniwersytecie Pitt jako aptekarz. Ale to mu nie wystarcza — przechodzi na medycynę i w roku 1904 otrzymuje dyplom doktora, otwiera własny gabinet lekarski i żeni się z córką doktora Wyszyńskiego z Łomży, Heleną, rozpoczynając normalny byt profesjonalisty wśród Polonii amerykańskiej.

Jako medyk, docenia wartość gimnastyki. Jako lekarz wie, iż „w zdrowym ciele — zdrowy duch”. Zaledwie trzy lata istniał Związek Sokolstwa Polskiego w Ameryce, gdy dr. Starzyński, zebrawszy grupkę rodaków — założył z nimi pierwsze w Pittsburgu gniazdo sokole. Został najpierw jego wiceprezesem (odstąpiwszy prezesurę starszemu od siebie Górskiemu), później sekretarzem i wreszcie prezesem, potem prezesem Okręgu, a w r. 1899 został wiceprezesem zarządu głównego tej umiłowanej przez siebie organizacji.

Na drodze ku wyżynom

Polska przypięła mu sokole skrzydła silne i wielkie. Jego lot stawał się już tak swobodny i pełen znaczenia, że zawodowi medycznemu odstępował tylko połowę swego czasu. Długo łączył jedno z drugim, ale odtąd nie było sprawy polonijnej, do której nie wzywanoby dr-a Starzyńskiego.

Zwolennik walki czynnej

Już w roku 1909 dr. Starzyński szerzy ideę militaryzacji Sokoła. Ponawia wysiłki w Roku Gruwaldzkim 1910.

Z zaparciem siebie pracuje nad ubojowieniem Sokolstwa; stwarza Drużyny Bojowe, a do pomocy powołuje ekspertów, jak Witold Rylski, Jan Bartmański, wysoce ukwalifikowanych oficerów armii austriackiej.

Gdy część ochotników wyjeżdża z Rylskim do Legionów, kilku do Legionu Gorczyńskiego, Starzyński układa plany utworzenia Armii Polskiej na gruncie neutralnym, poza Polską stojącym. Robi to w celu, by zbrojnego żołnierza postawić obok aliantów, tuż pod ich ręką, aby widzieli, że Polska walczy i krwawi, pomagając nie tylko sobie, ale i im; aby, gdy przyjdzie do ostatecznych rozrachunków, nie przeoczyli sprawy polskiej; aby na paktach i traktatach podpisów polskich nie zabrakło. Nie mylił się pod tym względem. Drużyny sokole doprowadziły przeważnie, że we Francji wyrosła stutysięczna Armia Polska, która ścierała się z Niemcami w decydujących bojach we Francji, a później w roku 1920 stoczyła decydującą bitwę pod Warszawą z Rosją o pełne prawa Rzeczypospolitej do „bytu wolnego, niezależnego, z dostępem do morza”.

Walka o Abadan, największą rafinerię świata

Okazało się, że nafta perska nie jest niezbędną

Brytyjsko-perski zatarg o naftę przed Międzyn. Trybunałem Sprawiedliwości

Dnia 9 czerwca rozpoczęły się dyskusje przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w sprawie brytyjsko - perskiego zatargu naftowego. Jakkolwiek rząd perski uważa Międzynarodowy Trybunał za niekompetentny dla rozstrzygnięcia tej sprawy, to jednak premier Iranu, dr. Mossadek przybył do Hagi, aby bronić interesów swego kraju.



Największe w świecie rafinerie nafty w Abadanie są zamknięte. Oznacza to między innymi codzienną stratę przeszło 75 milionów litrów oczyszczonej nafty. Nie znaczy to jenak, że produkcja całego Środkowego Wschodu i w ogólności wschodniej półkuli zmniejszyła się o taką ilość nafty. Po pierwsze, pomimo utraty nafty perskiej, produkcja wschodniej półkuli zwiększyła się o 109 milionów ton w r. 1950, a o 120 milionów ton w r. 1951. W szczególności produkcja Arabii Saudyjskiej i Koweitu wykazuje dużą zwyżkę:

	1950	1951
	(w milionach ton)	
Arabia Saudyjska	200	278
Komeit	126	207

Ponieważ wiele europejskich rafinerii zostało ukończonych po wojnie i ponieważ prawie wszystkie (szczególnie rafinerie angielskie) przewyższają swą przedwojenną zdolność produkcyjną, więc nie dał się odczuć brak nafty oczyszczonej. Widać więc, że nafta perska nie jest znowu tak bardzo niezbędną, jak sądzono przede wszystkim w sferach perskich.

Związek Sowiecki bardzo się interesuje naftą perską ponieważ produkcja sowiecka nafty jest niedostateczna.

Produkcja światowa ropy naftowej

Stany Zjednoczone	52 %
Kraje bloku sowieckiego . . .	8 %
Inne kraje	40 %

Wysiłki rządu perskiego w celu znalezienia nowych nabywców napotkały na duże przeszkody ze względu na fakt, że prawie 90 % światowej floty naftowców należy do angielskich i amerykańskich towarzystw a wpływ Anglików i Amerykanów na pozostałych właścicieli naftowców (10 %) jest dostatecznie duży, aby przeszkodzić oddaniu statków do dyspozycji Persów, a właściwie Sowietów.

Dyskusje przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości wysunęły znowu na widownię światową naftowy zatarg brytyjsko - perski. Czy jednak Trybunał uzna swą kompetencję? W każdym razie, gdyby nawet uznano, że Persja nie ma racji, to nie należy sądzić, że ustawa o upaństwowieniu zostanie odwołana.

Rozwiązanie krzyżówki nr 56

Poziomo: 1. Baku; Ikar; 2. Baszkir; 3. seria; seter; 4. etan; ruta; 5. tam; Ren; Sam; 6. Pamir; 7. mat; bal; tło; 8. etat; brud; 9. kułak; wiatr; 10. plagiat 11. pakt; osad.

Pionowo: I oset; teka; II eta; atu; III Abram; małpa; IV Kain; talk; V USA; rab; kat; VI temat; VII iks; Nil wio; VIII kier; Bias; IX Artus; trata; X eta; łut; XI tram; Odra.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki Nr 56 nadesłali:

CIESIELSKI A., Coueron (Loire Inf.)
KIJAK Antoni, Grand Quevilly (Seine Inf.)
WIGASIN Wiktor, Paris III
MARKOWICZ Karol, St. Jean d'Y (Charente Mar.)
LINDE Józef, Paris XVIII
KASPRZAK Józef, Sinceny (Aisne)

Nagrodę w postaci książki Józefa Conrada: „Freja z siedmiu wysp” drogą losowania otrzymał p. Wigasin W. z Paryża.

W drodze do Internatu św. Kazimierza w Béthune

Wiosną b.r. uczniowie Internatu św. Kazimierza w Béthune po raz pierwszy gromadnie zawitali do naszej kolonii. Przed południem śpiewali w kościele w czasie sumy, a po południu rozegrali mecz piłki nożnej z tutejszą drużyną.

Rano zachwycili nas wszystkich chóralnym śpiewem pod kierownictwem ks. prof. B. Krachulca, a po południu zadziwili nas wyśmienitą grą w piłkę nożną. Przez kilka następnych dni cała kolonia tylko o nich mówiła, nimi się interesowała. A mój chłopak od tego czasu stale mi powtarzał, że i on chce tam iść.

A gdy w „Narodowcu” ukazał się komunikat Internatu o zapisywaniu się na nowy rok szkolny 1952/53, to już nie miałem spokoju nie tylko we dnie ale nawet i w nocy. Bo gdy wracałem z „południówki”, to nieraz chłopak w późną noc czekał, by mi powtórzyć, że i on chce iść uczyć się w Internacie św. Kazimierza w Béthune.

Przyznam się, że początkowo nie bardzo byłem rad tej jego chęci, bo to i nowe kłopoty, wielkie wydatki, a tam ponoć tylko na księży misjonarzy uczą. A tu tymczasem trzeba powiedzieć sobie szczerze, że my tych księży misjonarzy bardzo potrzebujemy, mocno ich podziwiamy, ale jakże mało im pomagamy, jeżeli w ogóle co tu robimy, a już prawie wcale po naszych polskich emigracyjnych rodzinach nie pielęgnuje się nawet samej myśli i ducha kapłańsko-misjonarskich powołań. Dlatego właśnie nie bardzo byłem rad tej chęci mego syna i dlatego wciąż zwlekałem, sądząc, że może to mu przejdzie.

Ale oto już kilka długich miesięcy, a on stale jedno i to samo mi powtarza, że on chce tam iść, że on pójdzie, że mi z domu ucieknie, że sam się zapisze. I może jeszcze to by trwało. Ale gdy już i żona wzięła stronę „swego synka”, to już mi nic nie pozostało, jak pójść tam najpierw samemu, by się rozejrzeć, wypytać, a później to już co Bóg da...

Wziąłem więc dzień urlopu i pojechałem, ale zawsze z tą samą myślą w głowie, że może co podpatrzę, podsłucham, co mi się nie spodoba, a co ostatecznie zabije w mym chłopaku chęć uczenia się w tej szkole.

Nieco nieśmiało zbliżam się do gmachu, gdzie mieści się Internat św. Kazimierza, a to tymbardziej, że przecież nie zupełnie szczere są moje zamiary.

— Niech Pan nie dzwoni, ja otworzę — słyszę głos niewiasty, gdy już miałem nacisnąć na dzwonek.

— O to bardzo dziękuję i przepraszam. Ale skąd Pani tak zaraz i na oko poznała, że jestem Polakiem?

— Oh, to łatwo, proszę Pana. Jestem już tu od 5-ciu lat, więc wiem dobrze, kto tu głównie przychodzi. A od kilku tygodni to te drzwi prawie, że się nie zamykają, tylu tu ludzi...

A to niby dlaczego? — pytam zaciekawiony i uradowany, że mam przed sobą kogoś, kto tu już od 5-ciu lat przebywa, więc będzie mógł udzielić mi wszelkich informacyj o tym Internacie — „dobrych i złych”, jak tylko wolny człowiek mówić potrafi.

— No, bo to widzi Pan stary rok szkolny dobiega końca i otwarte są zapisy już na przyszły rok 1952/53.

— Otóż to i ja w tej samej sprawie przychodzę. Ale co Pani sądzi? — pytam badawczo — czy warto tu swego chłopaka zapisać? On tak bardzo ma chęć. Ale ja jakoś jeszcze nie mogę się zdecydować.

— Czy warto? — Pan pyta! Niech dziękują Bogu i księżom, ci i ich rodzice, którzy mają szczęście z tego zakładu korzystać. Ale proszę, niech Pan wejdzie do holu, tam już Panem się zajmą. Do widzenia Panu...

— Do widzenia Szanownej Pani, i bardzo dziękuję...

Dowiedziałem się następnie, że była to zacna Pani Śliwowa, która wraz ze swym mężem już od 5-ciu lat jak matka otacza z kuchni najczulszą opieką tę gromadę polskiej emigracyjnej dziatwy i młodzieży.

Niech im Pan Bóg za to błogosławi. W holu-poczekalni zastałem grupę kilkunastu osób — przeważnie niewiasty. Są to matki, które przybyły tu w sprawie swych synów. Ale niemal wszystkie skupiły się wokół czterech matek, których synowie w tym roku zdali egzamin maturalny i wszyscy czterej wstępują do seminarium. Chcą być księżmi-misjonarzami.

— A czy to tylko na księży tu kształcą? — pytam nieco onieśmielony. — A czy może zmuszają uczniów do tego?

— Na co kto chce, tu się kształci — brzmi odpowiedź. — Chociaż Wielebni Ojcowie najchętniej przyjmują tych, którzy szczerze i z własnej woli pragną poświęcić się stanowi kapłańsko-misjonarskiemu.

— No to się rozumie. Inaczej być nie może. Bo przecież chyba niemało oni do tej szkoły dokładają. A każdy do siebie grabi. A czy zadowoleni są tu Wasi synowie? — pytam dalej badawczo. Czy nie uciekają stąd do domu?

— Stąd do domu?! — Niech Pan raczej zapyta, czy nie uciekają z domu tu do szkoły!

— Ale to przecież Internat! O, jakie wysokie mury!... A ta dzisiejsza młodzież!

— Internat?! — Proszę, niech Pan tylko popatrzy na te tablice na ścianie, one Panu powiedzą, jakie tu życie i dlaczego nasi synowie uciekają raczej z domu do szkoły, niż ze szkoły do domu.

Więc podchodzę i czytam. Nie na wszystkim dobrze się znam, i nie wszystko dobrze pojmuję. Ale jedno mnie szczególnie zainteresowało, a mianowicie: Kolumna sportu i rozrywek „W zdrowym ciele zdrowy duch” — brzmi zasada. Dlatego to — czytam dalej — Kierownictwo Internatu umożliwia uczniom i popiera uprawianie wielu dziedzin sportu, gier i zabaw (siatkówkę, koszykówkę, piłkę nożną, ping-pong, boks), a w porze letniej również i sport wodny w gimnazjalnej pływalni”.

A nieco niżej czytam wyniki tegorocznych spotkań:

1. Ping-pong:

a) W Béthune-mieście Internat pokonał wszystkie ekipy. Otrzymał medal za zdobycie pierwszego miejsca w ogólnej klasyfikacji i zdobył puchar.

b) W ogólnokrajowych rozgrywkach z „Collèges libres” Internat grał: w Doullens, w Nogent sur Seine, w Paryżu, w Lille i został „Champion de France”;

2. W piłce nożnej Internat św. Kazimierza jest członkiem U.G.S.L., a drużyna „cadet” zdobyła „championnat”.

W siatkówce podobne wyniki.

Jest tu wspaniały zespół teatralny, wyśmienity chór, a jedno i drugie pod fachowym kierownictwem ks. prof. Bolesława Krachulca. Na liście miejscowości, w których występowali, figurują takie ośrodki, jak: Marles-les-Mines, Bruay, Auchel, Waziers, Lens, Dourges, Auchy-les-Mines, Barlin, Oignies, Lille itd., itd.

W prospekcie, który znalazłem na stole między wielu pismami, w rubryce: „Życie w Internacie” — czytam następujące punkty:

„Uczniowie pobierają naukę w miejscowym Gimnazjum i Liceum francuskim. A w uzupełnieniu i dostosowaniu ich wykształcenia do przyszłych warunków, regulamin Internatu przewiduje dodatkowe lekcje języka polskiego, historii i geografii polskiej, śpiewu kościelnego i ludowego!!”

Uczą się tu ci nasi chłopcy, bawią się i modlą. Niczego więcej im nie potrzeba. I rozumiem, dlaczego oni raczej z domu do szkoły, a nie ze szkoły do domu uciekają.

Gdy tak na własne oczy to wszystko zobaczyłem, zmieniła się we mnie myśl co do mego chłopca.

Niech więc idzie i się uczy, a jeżeli Bóg chce i pozwoli, niech i on razem z innymi księdzem i misjonarzem zostanie.

Michał GAŁĄZKA.

Wiadomości z Belgii

Z Walnego Zjazdu delegatów Związku Polaków w Belgii

W niedzielę dnia 6 lipca br. odbyło się Walne zgromadzenie delegatów Zw. Pol. w Belgii. Wzięło w nim udział 30 delegatów z prawem głosu reprezentujących dwadzieścia kilka miejscowych Oddziałów ze wszystkich okręgów. Były również reprezentowane następujące organizacje: Zw. Inżynierów, Zw. Ziem Wsch., S.P.K., Rada W.F. i Sp., Polski Instytut Naukowy, P.O.W.N., Zw. Naucz. Polskich w Belgii i inne. Życzenia przysłali: Światowy Zw. Polaków i jego prezes p. dr. Helczyński, Tow. Pomocy Polakom w Brukseli, T.U.R. i Zw. Więźniów Politycznych, tudzież Polska Misja Katolicka.

O godz. 10.30 prezes Zw. p. Adamiak Władysław zagaił zebranie witając gości i delegatów, prosząc o uczczenie jednominutowym milczeniem zmarłych członków Zw. Pol. poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania. Jednogłośnie wybrano p. Leona Kaźmierczaka przewodniczącym, p. Geburę sekretarzem i p. Stępienia ławnikiem.

P. Kaźmierczak przyjmując przewodnictwo zarządził uczczenie jednominutowym milczeniem pamięci ś.p. Generała Sikorskiego. Po krótkim przemówieniu o ważności dzisiejszego zebrania oddaje głos gościom. Pierwszy przemawia p. Inż. Łysakowski w imieniu Zw. Inż., drugi p. Inż. Sikorski z Vervier, przedstawiciel S.P.K. i Rady W. F. i Sp. oraz p. Pomorski w imieniu Instytutu Naukowego, P.O.W.N. i Harcerstwa.

Sprawozdanie z ostatniego zebrania, które dla orientacji było wcześniej wysłane do Oddziałów zostało przyjęte przez delegatów jednogłośnie, poczem nastąpiło sprawozdanie zarządu głównego. Ze sprawozdania zarządu dowiedzieliśmy się, że mimo trudności na jakie zarząd główny napotykał, doszło w końcu do pewnego odprężenia na punkcie współpracy z innymi organizacjami, a w szczególności z organizacjami katolickimi w sprawie stworzenia naczelnego organu szkolnictwa polskiego w Belgii. Według zapewnienia dotychczasowego Inspektora szkolnego p. Pomorskiego sprawa ta zostanie uregulowana po przyjeździe Ks. Rektora Kubsza z pielgrzymki do Lourdes. W dyskusji nad sprawozdaniami prawie wszyscy delegaci zabierali głos i byli przekonani, że do takiego porozumienia powinno przyjść, gdyż Związek Polaków w Belgii od początku zbudowany na zasadach katolickich zawsze dążył do tej jedności mając na celu wychowanie młodego pokolenia w duchu narodowym i katolickim. Stan kasy zamyka się saldem 10.386,05 fr., w kasie funduszu na szkolnictwo znajduje się 19.996,40 fr.

Po wyczerpaniu się dyskusji i sprawozdaniu przewodniczącego Komisji Rew. udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Na wniosek skarbnika Walne Zgromadzenie postanowiło serdecznie podziękować za materialną pomoc dla Związku p.p. Żakowi i Funtowiczowi z Liège i p. Kapuścińskiemu z Waterschei. Przed przerwą obiadową wręczono dyplomy okręgom za udział w konkursie teatralnym Związku w Retinne, a to: pierwszą nagrodę otrzymał okręg Mons, drugą okręg Limburgia i trzecią okręg Liège, poczym przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przed wyborem zabierali głos pp. Inż. Sikorski, Przybylski, Kosiorek, którzy wskazali, że dotychczasowy prezes p. Adamiak Władysław, jako jeden ze starszych działaczy społecznych w Belgii, a obecnie z powodu choroby nie mógłby spełniać obowiązków prezesa głównego należy nadać mu godność prezesa honorowego Zw. Polaków w Belgii. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i p. Adamiak został prezesem honorowym Związku.

W tajnym głosowaniu do zarządu głównego weszli następujący członkowie: P. Prof. Pomorski Edward jako prezes główny; p. Kosiorek Wład. jako pierwszy wiceprezes i p. Wąs Antoni jako drugi wiceprezes; p. Dahnel Władysław jako sekretarz generalny (ponownie) i p. Leon Kaźmierczak zast. sekretarza; p. Szarkowski jako skarbnik (ponownie) i p. Kłysz Szczepan jako zast. skarbnika. P. Błażejczak i p. Czuk jako członkowie zarządu. Do Komisji Rew. weszli: pp. Przybylski jako przewodniczący, Staszak i Sikorski jako członkowie, pp. Koterba i Osękowski jako zastępcy. Do Sądu Koleżeńskiego weszli: pp. Węglewski, Owczarek i Stępień oraz zastępcy pp. Maj i Matusiak.

Po wyborze nowego zarządu p. Pomorski jako nowy prezes jeszcze raz powraca do sprawy szkolnictwa polskiego w Belgii i w myśl wskazań delegatów Walnego Zgromadzenia zapewnia, że będzie dążył do kompromisu ogólnego wszelkimi siłami, by zapewnić powodzenie rozwoju szkolnictwa. Następnie p. Dehnel podkreśla, że pragną tego zjednoczenia i będą sprawę traktować jako równy z równym, nie ujmując autorytetu organizacyjnego żadnej z zainteresowanych organizacji. Po wolnych głosach i wnioskach odśpiewano „Nie rzucim ziemi” i przewodniczący zamknął Zjazd. (—)

* * *

Na powyższym zjeździe niektórzy delegaci dopatrzyli się w artykułach przedzjazdowych zamieszczonych w „Narodowcu”, jakoby „Narodowiec” w tych korespondencjach krytykował działalność Związku Polaków w Belgii. Będący na Zjeździe korespondent „Narodowca” w odpowiedzi zaprzeczył temu i wyjaśnił, że nie było nigdy ujemnej krytyki całości Związku tylko pewnych postępowań zarządu głównego, który nie może zaprzeczyć, że w ubiegłej jego kadencji zarysował się pewien kierunek partyjny. Autorzy tych artykułów mając dobro Związku Polaków na sercu wskazali, że dalsze takie postępowanie byłoby niebardzo korzystne dla Związku, organizacji, która powinna służyć wszystkim Polakom na emigracji.

Mamy nadzieję, że nowowybrany zarząd na rok przyszły w trosce o dobro zorganizowanej Polonii w Belgii doprowadzi do zaszczytnej zgody i jedności, czego Mu życzymy z całego serca.

Wiadomości z HOLANDII

Z życia przedszkola polskiego w Bredzie

Rada Rodzicielska Przedszkola Polskiego zorganizowała w miesiącu czerwcu pierwszą wycieczkę krajoznawczą autobusem do ogrodu zabaw. W wycieczce wzięło udział 30 dzieci pod opieką rodziców. W ostatnią sobotę czerwca został wyświetlony film 16 mm przez kierownika przedszkola p. Rzemienieckiego. Treścią filmu była bajka p.t. „Kot w butach” i „Zwierzęta Afryki”.

Obecnie odbywa się przygotowanie dzieci do występu na Zlocie Polonii Holenderskiej w Bredzie, który odbędzie się z okazji „Polskiego dnia” w ramach uroczystości 700-lecia m. Bredy, w dniu 17 sierpnia.

Rada Rodzicielska Przedszkola apeluje do wszystkich Rodaków zamieszkałych w Bredzie, o zgłoszenie dzieci od lat trzech do polskiego przedszkola. Opłata jest minimalna i wynosi 50 ct od dziecka miesięcznie. Lekcje odbywają się w każdą sobotę po południu, w czasie których można dokonać zgłoszeń. W przedszkolu odbywają się lekcje języka polskiego, śpiewu, deklamacji. Nauka w przedszkolu odbywa się na razie w sali świetlicy Klubu Polskiego przy ul. Torenstraat 19.

W. Piadyka.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 13)

Kapitan Rob nie nawykł do chowania się. Nęci go pokusa wyjścia na pokład, by rozejrzeć się dokładnie, jakie pozycje zajęli napastnicy i co zamierzają czynić.

Przykre położenie

Niestety musi pozostać w kabinie, bo ilekroć wychyli się nieco, natychmiast świszczą strzały. A są zatrute — Rob dobrze o tym wie.

Ship wiernie dotrzymuje mu towarzystwa, gotowy na każde skinienie swego pana.

— Niewesoła sytuacja, mój drogi — mruczy Rob, głaszcząc kark psa, w drugiej ręce trzymając rewolwer.

Nagle... Cóż to takiego?... Rob czuje wyraźnie, że żaglowiec drgnął raz i drugi...

— Ha, dobrali się do „Wolności” — rozważa. — Pociągną mnie chyba dokądś...

Lecz nie może wychylić się, by popatrzeć a jeszcze mniej by im przeszkodzić, bo gdy jedni zajęci są statkiem, drudzy przyczajeni w zaroślach tylko czyhają na ukazanie się kapitana.

— Tak, na razie nie mogę nic przedsięwziąć — stwierdza w goryczy bezsilności. — A bodaj to!...

Znajduje się w takim nastroju, że nawet podejrzewa Petrusa o zdradę. Wszystko przemawia za tym.

— Rzeczywiście brzydka przygoda! Wyciągnąć chłopaka prawie z paszczy rekina i w kilka godzin po tym być przez niego samego oddanym w ręce bandytów...

Wierny i dzielny Petrus

Lecz Rob myli się. Jest niesprawiedliwy. Rozumiemy, że w takim położeniu ulega się najrozmaitszym nieuzasadnionym pobudkom.

Nie, Petrus pozostaje wiernym. Wraca właśnie i wiezie wodę. Z daleka słyszy radosny śpiew rozbójników, którzy już przyczepili linę „Wolności” do czółen i usiłują holować statek...

Chłopak zastanawia się, jakby mógł pomóc kapitanowi.

Ale wtem ogromny krokodyl, pływający koło czółen, spostrzega go...

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Spełnione marzenia Andrzeja

Przejażdżka helikopterem

Zbliżał się koniec roku szkolnego.

Andrzej należał do pilnych uczniów. Uważał na lekcjach, a po powrocie do domu odrazu zabierał się do odrobienia zadań. Czasami poprosił matkę, aby mu wytłumaczyła coś, czego dobrze nie zrozumiał, ale to się nieczęsto zdarzało. Po lekcjach przez pół godziny ćwiczył zadane gamy i melodie na skrzypcach, bo bardzo lubił muzykę, a kiedy i ten obowiązek miał za sobą, czuł się wolny jak ptak.

— Mamusiu, czy mogę już wyjść na spacer? — pytał matki, gdy widział, że jest zajęta i nie pójdą razem na przechadzkę.

— A dokąd chcesz pójść, Andrzejku?

— Już mamusia wie — odpowiadał stale jej jedynak.

— No dobrze, dobrze, tylko uważaj na jezdniach i nie spóźnij się na kolację.

Ach, jak chłopcu było śpieszno. Kierował swe kroki w stronę morza, bo od kilku lat, gdy przeniesiono fabrykę, w której pracował ojciec, z północy na południe, cała rodzina Andrzeja zamieszkała w Nicei. Chrzestni rodzice od dawna mieli swój mały domek na przedmieściu miasta, niedaleko lotniska. Andrzej przepadał za samolotami. Kiedy w niedzielę jeździli na cały dzień na Kalifornię, chłopiec z okna przyglądał się z zachwytem startowaniu i przylotowi aeroplanów.

— Z naszego Andrzeja będzie na pewno lotnik — mówił pan Konstanty.

— I ja tak myślę — przytaknął ojciec chłopca. — Niebardzo to bezpieczny fach, wolałbym, żeby został księgowym, bo ma zdolności matematyczne i jest bardzo staranny, niech by syn był tym samym co ojciec.

— Jak można przywiązywać kogoś do krzesła i biurka, kiedy pragnie mieć skrzydła u ramion i latać w przestworzach? — ujęła się za synem matka...

— Kuma ma rację — przytaknął pan Konstanty. — Człowiek jest wtedy szczęśliwy, gdy może obrać sobie zawód, jaki miłuje.

W tej chwili Andrzej wszedł do pokoju. Ściemniło się i już nic nie było widać przez okno.

— Rozmawialiśmy właśnie o tobie — powiedziała chrzestna. — Czym chcesz być w życiu, powiedz nam?

— Lotnikiem — odpowiedział bez chwili wahania. — Polskim lotnikiem, bo chyba do czasu, jak dorosnę, już nasz kraj będzie wolny?

— Daj Boże, amen! — westchnęli wszyscy razem.

— Aha, rozumiem, dlatego tak pilnie uczysz się polskiego! — powiedział pan Konstanty. — Brawo! To ci się chwali chłopcze! — pogłaskiwał go po blond czuprynie pan domu.

— Powiedz Andrzejku, co by ci zrobiło przyjemność? Za dobrą cenzurę pragnęlibyśmy spełnić jakieś twoje marzenie, bo przecież każdy z nas czegoś pragnie — odezwała się, dotąd milcząca chrzestna.

— Tylko uprzedzam, samolotu ci nie kupimy! — wyprzedził odpowiedź pan Konstanty.

Żona z niechęcią spojrzała na męża. Andrzej zarumienił się i milczał.

— Speszyłeś chłopca! — żachnęło się pani Konstantowa.

— No to ja go wyręczę! — roześmiała się matka: — Nasz chłopiec marzy o przejażdżce helikopterem. Ciuła w swej skarbonce grosze, ale chyba przyszło by mu poczekać jeszcze z pół roku, bo to kosztowna przyjemność, czy tak, Andrzejku?

— O, tak, mamuśku! — wykrzyknął uradowany.

— A więc sztama! Chyba będzie najlepiej, jak odrazu złożymy potrzebne pieniądze w ręce tatusia, a ty, chłopcze, dosiądziesz helikopteru, kiedy zakończą się lekcje?

Andrzej z radości uściskał wszystkich po kolei i od owego dnia, jak tylko odrobił, co było zadane, pędził nad morze. Tam właśnie startował helikopter. Całe lotnisko, to malutki domek na żwirowej plaży. Kilka francuskich chorągiewek furkocze ponad dachem. Przed domkiem ławka i stół. Tutaj załatwia się formalności. Trzeba podać imię, nazwisko i adres, wpłacić pieniądze, a po locie dostaje się świadectwo powietrznego chrztu.

Andrzej opiera się o balustradę i wyczekuje odlotu helikopteru, marząc, jak to on wsiądzie do niego i uniesie się w powietrze.

Nareszcie nadeszła sobota, koniec lekcji i pierwsza wakacyjna niedziela. Cenzura była bardzo dobra, Andrzej był drugim uczniem. Z jaką przyjemnością zrobił paczkę z niepotrzebnych mu już książek i zaniósł je młodszemu koledze. A pozostałe ułożył na dnie komody i zamykając szufladę, powiedział im: „Możecie spokojnie spać, aż do jesieni!"

Po obiedzie rodzice poszli z Andrzejem nad morze Był by wolał pobiec szybciej, niż kroczyć poważnie, ale przystosował się do rodziców.

— Proszę cię, nie wychylaj się — upomniała go matka, kiedy ojciec wykupił bilet dla Andrzeja i teraz czekali na żwirze pod domkiem, na przylot aparatu. Oprócz nich była jeszcze jakaś pani. I ona chciała odbyć przejażdżkę.

Helikopter nadleciał, niczym oswojony ptak. Opuścił się wolno i osiadł tuż przed domkiem. Pilot otworzył drzwi kabiny i pierwsza weszła doń pani, a Andrzejowi przypadło miejsce koło otwartego okna.

— O Jezu! — westchnęła mamusia — Aby nie wypadnij!

— Trzymaj się, chłopaku! — powiedział tatuś.

A Andrzej? Nic nie mówił, tylko przesłał rodzicom ręką całusa. Widział, jak mama go przeżegnała. Zrobił nieznacznie to samo. O! Już wnieśli się w górę. Teraz zawiśli w powietrzu. Słychać obracanie się śmig, coraz szybsze i głośniejsze! Nabierają rozpędu. Już lecą. Może nawet niebardzo szybko, Andrzejowi wydaje się ,że to jedna chwila, a już są daleko od lotnika. Poznaje na Promenadzie hotele. Wyglądają, jak zabawki, ułożone z klocków. A ludzie, niczym mrówki.

— Możemy się unosić i obniżać lot — powiada pilot. I rzeczywiście musieli teraz podnieść się, bo domy wydają się jeszcze mniejsze. Andrzejowi szybko bije serce. Nie dlatego, żeby się bał, ale mu jest dziwnie, jakoś zupełnie inaczej niż zwykle. Jak by mu się kręciło w głowie. A potem przestaje myśleć. W dole jest morze, są ponad wodą. Łódki wyglądają jak łupiny od orzechów...

Już wracają. Stopniowo obniża się lot, a wreszcie helikopter osiada bez wstrząsu na żwirze, tuż koło nóg, oczekującego pana, który zapisywał nazwisko.

— No, jak tam było, syneczku? — zapytała mamusia, szczęśliwa, że ma koło siebie swego jedynaka.

— Bajecznie! — wykrzyknął Andrzej.

Urzędnik wręczył mu świadectwo powietrznego chrztu. A pilot zbliżył się do rodziców. — Pewnie syn państwa chce zostać lotnikiem? Bardzo dzielnie się spisał. A czy wiesz chłopcze miły — zwrócił się do Andrzeja, — że nasze helikoptery służą nietylko dla przejażdżki, ale oddają wielkie usługi. Jak często ratują rozbitków na morzu. Przewożą chorych z zapadłych miejscowości do miast, gdy potrzebna jest szybka operacja. A w czasie zimy, kiedy śnieg zasypuje drogi i ludzie nie mogą zaopatrzyć się w żywność zrzuca im jedzenie. W Ameryce tej zimy jeden z pilotów odwiedził fermę, gdzie cała rodzina miała odmrożone ręce i nogi. Leczył ich, codziennie, przylatując, aby im zrobić opatrunek. A jak często przywozi lekarza tam, gdzie potrzeba by było jechać całą dobę koleją.

Myślę, że zanim ty, chłopcze dorośniesz, wszyscy będą się posługiwali naszymi srebrnymi łątkami, jak taksówkami.

— A ja będę pilotował — powiedział Andrzej.

— Serwus więc, kolego! — uścisnął mu dłoń uprzejmy pilot.

CIOCIA ANIELA

W rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.)

Dwa miecze

W omglony ranek lipcowy,
Lśniący od rosy niebieskiej,
Stoją na polach Grunwaldu,
Zastępy polsko - litewskie.

W rękach żalazne topory,
Otwarte piersi i lice,
Tylko gdzieniegdzie pancerze,
Tylko gdzieniegdzie przyłbice.

A w dali, we mgle porannej —
Chorągwie niemieckich znaków
I w stal hartowną zakute
Potężne wojska Krzyżaków.

I mówią Niemcy z pogardą:
„My tych wojaków jak śmiecie,
Jak liście zechłe i wiotkie
Z grunwaldzkich łanów wymieciem"!

Uśmiecha się wielki komtur:
„Od świtu to wojsko stoi,
Ale do boju nie rusza,
Snać król Jagiełło się boi"!

I klasnął w dłonie i posłów
Przywołał do siebie i rzecze:
„Idźcie do króla polskiego,
Zanieście mu te dwa miecze!

Niechże już w taniec bojowy
Puści Litwinów i Lachów,
Niech go te miecze zachęcą,
Ażeby pozbył się strachu"!

Król w obozowej kaplicy
Klęczy, pokornie zgięty,
Bo zanim bitwę rozpocznie,
Pragnie wysłuchać Mszy świętej.

Skończył ostatnie pacierze,
Wstał, hełm nakłada na głowę,
W tej chwili posły krzyżackie
Niosą dwa miecze stalowe.

„Widać to, królu, żeś w lęku
I pewno w wielkim frasunku,
Więc od komtura te miecze
Przynosim ci w podarunku.

Nasi rycerze czekają
I konie pod nimi skaczą,
Więc ci dajemy te miecze,
Ażebyś z nimi bój zaczął".

Spłonęły lica Litwinów,
Ściągnęły się brwi Polaków:
„Królu! w tej bitwie pomścimy
Ciężką zniewagę Krzyżaków"!

Lecz król Jagiełło z rąk posłów
Bierze błyszczące pałasze:
„Przydadzą nam się, przydadzą
Na dumne karki wasze"!

Dał znak... Ruszają zastępy,
Dymi kurzawa na błoni,
Szumi na drzewcu znał Orła,
Kołysze się znak Pogoni...

I pieśń bojowa Polaków
Pod jasne niebo się wzbija:
„Bogurodzica, Dziewica,
Bogiem zwolena Maryja..."

Runęli jak wicher, jak burza,
Jak piorunowa nawała!
Pod wieczór legły pokotem
Pobitych Krzyżaków ciała.

Płoną zwycięską radością
Twarze litewskie i lackie
I leży w pyle znak pychy:
Dwa lśniące miecze krzyżackie.

Jan Górski.

(Z pisma dla dzieci „Dziatwa")

Julian Majcherczyk

W niewoli u Cyganów

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ XXV

Zakończenie

Na tym się kończy opowiadanie o Jurku i Halince. Ciężkie przejścia w obozie cygańskim zahartowały ich zdrowie i nauczyły jednocześnie, jak należy kochać własnych rodziców. Można więc słusznie przypuszczać, że wyrośli oni na dzielnych ludzi. Fakt ten znajduje również potwierdzenie w tym, że nie zapomnieli oni o wujku i cioci z Francji. Wiedząc, że za ich przyczyną odnaleźli dom rodzicielski, Jurek i Halinka poprosili ojca, aby połowę otrzymanych ze spadku po Cyganach pieniędzy oddał w podarunku bratu. Ojciec zgodził się z radością.

Pan Franciszek nie chciał z początku przyjąć tego daru, ale w końcu uległ namowom, przekonany, że pieniądze te bierze w formie pożyczki bezzwrotnej. Za pieniądze te postanowił kupić ziemię po drugiej stronie wsi Sosnowo i tam zamieszkać razem ze swoją rodziną.

Jeśli chodzi o dzieci, to Janek i Jadzia mieli kształcić się w szkołach w Wilnie, a zaś Jurek i Halinka otrzymały specjalnego profesora, który dopełniał ich wykształcenie i przygotowywał do nowego życia w polskim środowisku.

Ale kiedy przychodziły święta albo wakacje, ogród państwa Malinowskich rozbrzmiewał z powrotem radosnymi okrzykami i grzmiał tupotem młodzieńczych nóg. Jurek i Halinka używali beztroskiej swobody na łonie rodziny, zapominając o tym, co było w ich życiu złe i brzydkie.

Koniec.

PORADY LEKARSKIE

Zdrowe zęby i higiena

Zasadniczym nakazem higieny i estetyki jest utrzymanie zdrowych zębów. Dobre trwawienie, będące podstawą zdrowia, zależne jest w wielkiej mierze od właściwego przeżuwania pokarmów w jamie ustnej przez miażdżenie ich zebami.

Uroda i powab twarzy, związane są ze stanem zębów. Powinno się wobec tego od najwcześniejszej młodości przyzwyczajać dzieci do płókania zebów i ust letnią wodą po każdym jedzeniu. Należy zęby małych dzieci czyścić lnianym płótnem umoczonym w lekkim roztworze kwasu borowego.

Dzieci starsze można przyzwyczaić do czyszczenia zębów niezbyt twardą szczoteczką, a maczaną w letniej wodzie, nasyconą miałką sproszkowaną kredą miętową. Należy szczoteczkę poruszać od góry ku dołowi przy czyszczeniu górnych zębów, a od dołu ku górze przy czyszczeniu dolnych zębów.

Jedynie tą drogą można usunąć znajdujące się między zębami resztki pokarmów. Dobrze jest też dawać po każdym posiłku kawałek twardej skórki chleba do żucia. Razowy chleb, surowe jabłka i inne owoce przyczyniają się do wzmacniania dziąseł i utrzymywania zdrowych zębów.

Poza utrzymywaniem jamy ustnej w czystości, doniosłym nakazem racjonalnej konserwacji zębów jest, jak to wykazały najnowsze badania, spożywanie pokarmów obfitujących w witaminy C i D, oraz sole mineralne. Pokarmami takimi są: jarzyny, pomidory, zielona fasola, szpinak, groszek, kapusta i wszelkie zielone sałaty.

Z owoców dobrze wpływają na utrzymanie zdrowych zębów melony, daktyle, pomarańcze, figi, brzoskwinie, gruszki, śliwki. Jaja i masło też dobrze działają. Przy spożyciu jarzyn, powinno się mieć na względzie to, że młode jarzyny zawierają więcej witamin niż stare w przeciwieństwie do owoców, które tym więcej mają witamin, im są dojrzalsze a to wskutek działania promieni słońca.

Wynika więc z powyższego, że pielęgnowanie zębów jest bardzo ważną czynnością, bo brak zębów sprawia, że usta i policzki zapadają się, a spółgłosek nie można należycie wymawiać.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Krokodyle

W towarzystwie mówiono o krokodylach.

— Czy w Nilu naprawdę tak niebezpiecznie się kąpać? — zapytała Lila. — Czy krokodyle są tak żarłoczne, że pożerają ludzi?

One wcale nie są żarłoczne, Lilo. Przeciwnie, mogą przez trzy miesiące nic nie jeść.

— W takich okresach można się bezpiecznie kąpać?

— Naturalnie, trzeba tylko uważać, aby nie natrafić na krokodyla, który właśnie pościł już przez trzy miesiące.

× ×

Zguba

— Czy nie widziała pani gdzie mego męża? Od dwóch godzin szukam go nadaremnie!

— Wielka rzecz! Ja już dziesięć lat szukam męża!

× ×

Szef biura

— Tatusiu, co to jest szef biura?

— Szef biura jest to człowiek, który przychodzi za późno, kiedy ja przychodzę za wcześnie i przychodzi zawsze za wcześnie, kiedy ja przychodzę za późno.

× ×

Biedny fakir

— Słyszałem o fakirze, który karmił się szkłem tłuczonym i jadem żmij.

— Co ty mówisz? Biedak! Takie niepożywne potrawy!

Gdzie się dwoje kłóci

— Kiedy słyszę, jak żona kłóci się z mężem, to jakby mnie kto po sercu miodem smarował.

— A pan widocznie kawaler?

— Nie kawaler, ale mam skład szkła i porcelany.

× ×

Pomyłka

— Wyobraź sobie jaki miałam wypadek podczas gotowania obiadu. Zamiast posypać leguminę miałkim cukrem, posypałam ją proszkiem do prania.

— I co mąż?

— Pienił się podwójnie!

× ×

Lekcja geografii

Nauczyciel : — Gapski, powiedz mi czy można obejść ziemię dookoła? Na przykład czy twój ojciec mógłby ją obejść?

Gapski : — Nie panie profesorze.

— Dlaczego nie.

— Bo wczoraj złamał nogę i nie może chodzić.

× ×

Prezent

— Czy jest proszek na pluskwy?

— Owszem. Pan sobie życzy duże pudełko, czy mniejsze?

— Niech będzie duże. To prezent imieninowy.

Fiołek

Jestem bardzo malutki
Może jestem duszek, może kwiat...
Gdy słonko mnie ogrzeje
Pachnę... na cały świat!

Żabia uczta na progu domu Wicka



W czwartek, wolny od lekcyj, Wicek zabrał się do gotowania. Ugotował wspaniałe pierogi. Nieostrożny Wicek wystawił rondel z pierogami na próg, aby wystygły. Na ten czas poszedł z Burkiem do ogrodu. Gdy powrócił i podniósł rondel, poczęły z niego wyskakiwać żabki. W nieobecności Wicka wskoczyły do rondla i uraczyły się Wickowymi pierogami...

Fachowe podręczniki

— do szkolenia zawodowego. Dzięki tym podręcznikom każdy może zapewnić sobie lepszą przyszłość, ucząc się nowego fachu lub doskonaląc się w dotychczasowym. Ucz się! Na naukę nigdy nie jest za późno! Chcąc przyjść z pomocą naszym czytelnikom, polecamy szereg nowoczesnych podręczników fachowych, opracowanych specjalnie dla Polaków (z licznymi ilustracjami, wykresami, schematami itp.).

Bielski: PRAWIDŁA WYKONYWANIA RYSUNKÓW MASZYNOWYCH. — Cena **fr. 95.—**

Bukowiecki: METALOZNAWSTWO. — Cena **fr. 150.—**

Crouse: Elektryczne WYPOSAŻENIE SAMOCHODU. Najbardziej źródłowy podręcznik. — Cena **fr. 810.—**

Hodge: PODRĘCZNIK MURARSTWA. — Cena **fr. 790.—**

Jones: JAK SZKICOWAĆ RYSUNKI TECHNICZNE. — Cena **fr. 330.—**

Judge: OBSŁUGA i NAPRAWA SAMOCHODU. Obszerny podręcznik, niezbędny dla każdego kierowcy i mechanika samochodowego. Oprawa płócienna. — Cena **fr. 560.—**

Kopczyński: ODLEWNICTWO. Cena **fr. 100—**

Kurczewski: STOLARSTWO MEBLOWE i ARTYSTYCZNE. — Cena **fr. 495. —**

Mc. Kay: PODRĘCZNIK CIESIELSTWA. Nowoczesny, obszerny, bogato ilustrowany podręcznik, przetłumaczony z języka angielskiego na polski, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb Polaków, kształcących się i pracujących w ciesielstwie i budownictwie. — Cena **fr. 630.—**

Michalik: OBRÓBKA METALI PRZEZ SKRAWANIE. — Cena **fr. 440.—**

Nechay i Hubl: ROBOTY ŻELBETONOWE. — Cena **fr. 550.—**

Niedźwiedzki: TWARDE METALE NA WARSZTACIE. — Cena **fr. 250.—**

Obrębski: PRAKTYKA OBRÓBKI CIEPLNEJ. — Cena **fr. 250.—**

Obrębski: KONTROLA FABRYKACJI. — Cena **fr. 250.—**

Pożaryski i Kotowski: MONTER - ELEKTRYK (2 tomy). — Cena **fr. 590. —**

Puchała: GALWANOTECHNIKA. Podręcznik galwanicznego platerowania, chemicznego barwienia i polerowania metali. — Cena **fr. 1.800. —**

Styliński: SPAWANIE METALI, gazowe — łukowe — oporowe (napawanie — lutospawanie — cięcie). — Cena **fr. 540. —**

Wojtkiewicz: MATERIAŁOZNAWSTWO OGÓLNE. — Cena **fr. 250. —**

Wrażej: METALE W PRZEMYŚLE. — Cena **fr. 695. —**

Zbiorowe: MASZYNY PAROWE i ICH SMAROWANIE. — Cena **fr. 250. —**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do : „NARODOWIEC", Lens (P-de-C).

Proszę o wysłanie mi następujących książek (tutaj należy wypisać wyraźnie tytuły książek, które mają być wysłane) :

. . . .

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/C 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

LIPIEC
10
Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
4.00	19.52	21.45	7.37

Dziś: 7 Braci Męczenników
Jutro: Piusa, Pelagii
Pojutrze: Jana Gwalberta

Opłata za „Narodowca" wynosi :
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe : C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Od dawien dawna ludzkość marzy o wyprawie na księżyc i stara się wykombinować najróżniejsze sposoby by cel ten osiągnąć. Dotychczas jednak — jeżeli wierzyć legendom — oprócz uczniów szkolnych i p. Twardowskiego, nikt „na księżycu" nie przebywał.

Edgar Allan Poe, znany pisarz i poeta amerykański, proponował w ubiegłym wieku wyprawę na księżyc za pomocą balonu, w swojej nowelce p.t. „Zadziwiająca przygoda p. Pfaal". Pomysł ten, podany w formie dowcipnej, został ponoć uznany za możliwy przez uczonych radzieckich. Cały sęk w tym, że na pewnej wysokości braknie powietrza! Uczeni radzieccy nie tracą jednak nadziei, twierdząc, że brak powietrza w przestworzach należy przypisać wyłącznie chwilowym intrygom imperialistów amerykańskich.

O ile przypuszczenia uczonych radzieckich okażą się słuszne, nie tylko pomysł Edgara Poe, ale i cały szereg innych pomysłów stanie się w przyszłości przystępny dla wszystkich narodów świata.

Przychodzą na myśl, między innymi, pomysły barona von Münchhausen oraz Cyrano de Bergerac. Baron von Münchhausen, o którym zapewne słyszał niejeden z naszych czytelników, a którego oświadczenia podawano ostatnio pod wątpliwość jako propagandę Goebbelsa, miał rzekomo udać się na księżyc za pomocą specjalnie hodowanej fasoli, która wybujała het ponad chmury, aż po róg księżyca, o który się zahaczyła.

Nie będziemy bardziej zgłębiać tego ciekawego tematu, a nawet nie podamy ośmiu sposobów udania się na księżyc proponowanych nam przez Cyrano de Bergerac, poety i rycerza francuskiego z XVII wieku. Uważamy bowiem, iż nie należy robić konkurencji dziełom ściśle „naukowym", które podobne tematy gruntownie wyczerpują.

Przejdźmy jednak do sedna sprawy. Ostatnie wiadomości z Indyj nasuwają nam bardzo ciekawy sposób przezwyciężenia pustki dzielącej ziemię od księżyca. Powracający z Himalajów alpiniści szwajcarscy twierdzą bowiem, że najwyższa góra świata, Everest, ciągle rośnie. Może więc kilku największych uczonych świata, a zwłaszcza tych, którzy znają tajemnicę bomby atomowej, usiadło by na szczycie Everestu i zaczekało, aż wzniosą się po księżyc.

Niestety, sęk w tym, iż nikt jeszcze na szczyt Everestu nie dotarł.

MAK.

Nowe odszkodowania dla merów

Paryż. — Nowe odszkodowania dla merów, zatwierdzone przez Zgromadzenie Narodowe ,są następujące :

W gminach poniżej 5.000 mieszkańców : 37.500 fr. rocznie. Od 5.001 do 9 tys. mieszkańców : 238 tys. fr.; Od 30.001 do 50 tys. mieszkańców : 422 tys. fr.; Powyżej 150 tys. mieszkańców : 679 tys. fr. W Lyonie i Marsylii : 719 tys. fr. W Paryżu (merowie okręgów) : 581 tys. fr.

Radcy miejscy Paryża : 325 tys. fr.

Radcy generalni dep. Sekwany : 719 tys. fr. rocznie.

Wieści z Polski

Boją się skutków zbrodni katyńskiej

Reżim warszawski mógłby pozostawić Rosji, by się broniła przed ciężkim oskarżeniem wymordowania 15 tysięcy polskich jeńców wojennych, przeważnie oficerów. Nikt nie może przypuszczać, aby przywódcy komunistów polskich o tej zbrodni nie wiedzieli, nie tylko wtenczas, gdy została już popełniona, ale być może, zanim jeszcze ją popełniono. Nieczyste sumienie jest widocznie przyczyną, że reżim warszawski sprawę traktuje jak swoją. Zamówił więc u swojego propagandysty, niejakiego Bol. Wójcickiego broszurę „Prawda o Katyniu", w której

„we wstępie autor pisze: „Nie można zrozumieć bestialskiej zbrodni popełnionej przez faszystów niemieckich jesienią 1941 roku w Katyniu, jeśli nie sięgnie się do jej źródeł. A źródłami tej zbrodni są: hitlerowska polityka zagłady narodu polskiego, a przede wszystkim inteligencji polskiej; stosunek kierownictwa III Rzeszy do jeńców wojennych na froncie wschodnim; sytuacja międzynarodowa późnym latem i jesienią 1941 roku, zwłaszcza w świetle faktu organizowania się polskiej armii na terytorium Związku Radzieckiego. Nie można zrozumieć katyńskiej prowokacji hitlerowców z kwietnia 1943 roku, jeśli się nie sięgnie do jej źródeł. A źródłami tymi są: konsekwentnie przez hitleryzm stosowany system prowokacji; sytuacja wojskowa III Rzeszy po klęsce pod Stalingradem; gorączkowe wysiłki kierownictwa III Rzeszy, zmierzające do rozbicia koalicji antyhitlerowskiej".

Przytoczywszy ten wstęp zwalający całą odpowiedzialność na Niemców prasa reżimowa streszcza broszurę, jak następuje:

„Wszystkie te źródła, najstaranniej wsparte licznymi dokumentami, stają się w książce Wójcickiego przedmiotem rzeczowej analizy polityczno-historycznej, w świetle której istotna prawda o Katyniu i motywach wznowienia tej starej goebbelsowskiej prowokacji przez koła rządzące w USA — jawi się przed czytelnikiem w całej swej przerażającej ohydą nagości. Prawda tym mocniej przekonywująca, że przegląd „rzeczowych dowodów kłamliwości „operacji katyńskiej" — zarówno w wydaniu „SS — 1943" jak i „USA — 1952" opiera się na materiałach, których dostarczył sam wróg"...

„Wyznania poszczególnych hitlerowców, zestaw dowodów rzeczowych, skrupulatna analiza sytuacji międzynarodowej z 1941 r. i sytuacji Rzeszy po Stalingradzie, hitlerowska polityka eksterminacji narodu polskiego, hitlerowska praktyka masowego zgładzania jeńców na froncie wschodnim — wszystko to dowodzi, gdy rzecz rozpatruje się metodycznie i surowo, że „oficerów polskich wymordowali w Katyniu ci sami hitlerowscy ludobójcy, którzy zgładzili przeszło 6 milionów obywateli polskich i przeszło 17 milionów obywateli radzieckich".

Książka Bolesława Wójcickiego, licząca blisko 200 stron dużego formatu, bogato ilustrowana fotografiami, fotokopiami dokumentów i wycinkami z prasy międzynarodowej, rozwija w kolejnych rozdziałach szczegółowy obraz „sprawy katyńskiej" we wszystkich jej aspektach, ukazuje przejrzyście całe tło, na którym się zrodziła w kwietniu 1943 roku w goebbelsowskim ministerstwie propagandy i odżyła w lutym bieżącego roku pod „czarodziejską" ręką polityków z Departamentu Stanu USA".

* * *

Tak stara się obmyć Rosję z winy reżimowy propagandysta. W swojej gorliwości zapomina tylko o najważniejszej sprawie, a mianowicie o tym, **co mówili świadkowie mordu katyńskiego, którym udało się wydostać z mordowni katyńskiej.**

Jeżeli sytuacja międzynarodowa ma coś tłumaczyć, to należy przede wszystkim pamiętać, iż **Stalin i Hitler zawarli pakt 23 sierpnia 1939 r. przeciw Polsce, razem ją rozbierali, razem wysyłali Polaków do obozów koncentracyjnych. Obydwaj są więc winni zbrodni katyńskiej, obydwaj zapewnie o niej wiedzieli, choć świadkowie zgodnie zeznają, że zbrodni dokonała sowiecka N.K.W.D..**

Plany przebudowy Krakowa

Kraków jest miastem niezdrowym ze względu na wysokie zawilgotnienie i mgły krakowskie, znajdujące siedlisko w ciasno zabudowanych ulicach. Jak to udowodnił znany balneolog prof. Sabatowski, „mgła będąca skupieniem wiszących w powietrzu drobnych kropelek wody staje się skuteczną zaporą dla ulatniania się gazów spalinowych, samochodowych i kominowych". Kropelki te chłonąc gazowe bezwodniki kwasów wpływają bardzo szkodliwie na płuca ludzkie oraz... na żelazne i miedziane dachy spiżowe i marmurowe posągi, rzeźby w kamieniu.

Jakie spostoszenie muszą robić w płucach ludzkich, skoro potrafią niszczyć kamienie i metal, jak o tym świadczą kamienne części okien w starej Bibliotece Jagiellońskiej lub rzeźby-maszkary na Sukiennicach czy wreszcie posągi 12 apostołów przed kościołem św. Piotra, wyglądające tak, jakby je ktoś wylizał.

Pozostawienie tych spraw ich własnemu biegowi oznaczałoby dla Krakowa zniszczenie, którego nie dałoby się odrobić. Problem ten rozwiąże przeniesienie zakładów szkodliwych z terenu dzielnic mieszkaniowych i ulokowanie ich po stronie odwietrznej, zwiększenie terenów pod zieleńce, elektryfikacja węzła kolejowego krakowskiego.

Wreszcie do zagadnień komunikacyjnych należy sprawa dworca kolejowego i linii średnicowej. Istnieje projekt przeniesienia ich daleko poza miasto lub przynajmniej odsunięcia od śródmieścia. Dla zdrowotności i dalszej rozbudowy miasta, będzie to miało zasadnicze znaczenie.

Pierwszą najważniejszą sprawą jest komunikacja, która unerwia miasto. Jednym z radykalnych cięć było postanowienie wycofania z śródmieścia (Rynek Główny i Mały, oraz kilka ulic przyległych jak Floriańska, Sławkowska, Wiślana) kilku linii tramwajowych i puszczenie ich wokół Plant. Dzięki temu zyskają one na szybkości a ludność nie będzie narażona na wypadki, które od czasu do czasu miały miejsce w wąskich ulicach.

Rolnictwo polskie w chwili obecnej

I.

Rok 1951 był ciężki dla polskiego rolnictwa. Reżim warszawski rozpoczął silną kampanię kolektywizacyjną (672 spółdzielni produkcyjnych, założono w I kwartale) wzmógł walkę z zamożniejszym włościaństwem. Rezultatem tej polityki było, że chłopi, którzy jeszcze w roku 1950 zwiększyli produkcję rolną o 6 procent w stosunku do roku poprzedniego, zawiedli oczekiwania reżimu na całej linii. Produkcja roślinna utrzymała się w najlepszym razie na poziomie 1950 r. (za wyjątkiem pasz, gdzie nastąpiło załamanie), wydajność z hektara spadła, a w produkcji hodowlanej nastąpiło wyraźne cofnięcie się poniżej poziomu roku 1950

Wystraszony postawą chłopów reżim porzucił politykę przymusowej kolektywizacji. Świadczą o tym : uchwała o „złamaniu linii partii" przez organizację PZPR w Gryficach (25 maja 1951) oraz artykuł wicepremiera Hilarego Chełchowskiego, drukowany w „Nowych Drogach", w numerze 3, 1951 r. potępiający stosowanie przymusu w namawianiu chłopów do wstępowania do kołchozów. Był to jednak odwrót taktyczny tylko gdyż reżim nie przestał myśleć o kolektywizacji.

Nowa linia polityki reżimu wobec rolnictwa polegała na tym, że zamiast przymusowego organizowania kołchozów, położono nacisk na zapewnienie udziału rządu w zbiorach i produktach hodowlanych w drodze pół-przymusowej kontraktacji. Wyniki tej polityki okazały się jednak niedostateczne. Chłopi, wobec perspektywy kolektywizacji oraz niskich cen płaconych przez państwo za zakontraktowane produkty, tracili zainteresowanie w rozwoju produkcji rolnej. Odwoływanie się do „patriotyzmu" i podkreślanie ,obowiązku wobec państwa", do czego reżim coraz częściej zaczął się uciekać, nie mogła zastąpić bodźca, którym w gospodarce jest zawsze perspektywa korzyści materialnych. Produkcja spadała nadal, a wyjątkowo złe warunki atmosferyczne (posucha) dokonały reszty. Zarysowywać się zaczął ostry niedobór żywności, który wystąpił z tym większą siłą, że reżim warszawski, pomimo wyraźnego nienadążania produkcji za planem, nie zmienił w niczym swych planów eksportu żywności i magazynowania jej na cele wojskowe.

Wobec niepowodzenia akcji „dobrowolnych kontraktacji" komuniści warszawscy przeszli w drugim półroczu 1951 roku **na politykę wymuszania świadczeń ze strony rolnictwa.** Zamiast dotychczasowego systemu kontraktacji wprowadzono przymus dostaw zboża obwarowany wysokimi sankcjami karnymi (23 lipca 1951), oraz na tych samych zasadach oparty przymus dostaw kartofli (8 października 1951). Dyskutowana była sprawa wydania analogicznych dekretów odnośnie dostaw mięsa i nabiału, dekrety te jednak w ciągu 1951 roku nie zostały ogłoszone. Dekret o przymusowych dostawach mięsa został ogłoszony dopiero w 1952 r.

Polityka ta, w wyższym stopniu jeszcze niż próby kolektywizacji w okresie przed t. zw. uchwałą gryficką, zniechęciła wieś do zwiększenia produkcji. Zaczął się bierny opór. Skup zboża np. został wykonany zaledwie przez dwie trzecie gospodarstw i tylko w 90 proc. W numerze „Nowych Dróg" za listopad i grudzień 1951 roku, Eugeniusz Szyr, stwierdził, że około milion gospodarstw chłopskich nie wywiązał się z obowiązku dostaw dla państwa. W rezultacie sytuacja żywnościowa w kraju zaczęła się coraz bardziej pogarszać. W Polsce nastąpiło znamienne zjawisko załamania się produkcji rolnej, opanowanie którego — podobnie jak to miało miejsce w Rosji — nie będzie rzeczą łatwą.

Reżim warszawski, jak zawsze tak i w tym wypadku, nie poczuwa się nawet do drobnego udziału w winie za wytworzoną sytuację; brnie dalej, po obranej ,a raczej narzuconej mu z Moskwy linii i bezwzględnie stara się uchodzić w oczach społeczeństwa za prawdziwego opiekuna wsi.

Ustrój rolny

Ogólny obszar użytków rolnych wynosi około 20,8 miliona ha (około 5 milionów ha mniej niż przed wojną) z czego :

Na jednostki do 5 ha przypada ok. 4,2 mil. ha (20 proc. całości); na jednostki od 5 do 15 ha przypada ok. 10,4 mil. ha (50 proc. całości); na jednostki ponad 15 ha przypada ok. 2,8 mil. ha (14 proc. całości); na jednostki PGR ponad 2,6 mil. ha (około 12,5 proc.); na kołchozy ponad 0,7 mil. ha (3,5 proc. całości).

Ilość gospodarstw karłowatych (do 5 ha) wynosi około 2 miliony, t.j. nieco ponad 58 procent ogółu indywidualnych gospodarstw; średnich (od 5 do 15 ha) wynosi około 1,2 milionów, t.j. 35 proc. ogółu; ilość gospodarstw wielko-chłopskich (ponad 15 ha) wynosi około 170 tys., t.j. około 8 proc. całości; ilość spółdzielni produkcyjnych wynosi 3,054 (zrzeszają one około 72 tys. gospodarstw chłopskich (7,2 proc. ogółu gospodarstw). — Liczby PGR-ów źródła krajowe nie podają.

Z porównania powierzchni użytków rolnych we władaniu rozmaitych typów gospodarstw z ilością gospodarstw można wyliczyć, że przeciętna wielkość gospodarstwa karłowatego wynosi 2,1 ha, gospodarstwa średniego 8,7 ha, gospodarstwa wielko-chłopskiego 17 ha, spółdzielni produkcyjnych 220 ha.

Porównanie struktury rolnictwa w dzisiejszej Polsce ze stanem przedwojennym wykazuje, że pomimo ogromnego odpływu ludności wiejskiej do miast (ilość ludności żyjącej z rolnictwa spadła w porównaniu ze stanem przedwojennym z 61,4 proc. na 45,7 proc.) struktura rolna dzisiejszej Polski nie wiele lepiej przedstawia się od struktury przedwojennej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe znaczki poczty francuskiej



(Foto: Record)



(Foto: Record)

Administracja poczty francuskiej wydała 7 lipca znaczek, przedstawiający wiadukt w Garabit (dzieło rytownika Munier).

Słynny, żelazny wiadukt w Garabit, na linii Béziers - Clermont, przechodzi ponad rzeką Truyère. Zbudował go Eiffel w r. 1885. Długość jego wynosi 564,65 m, a wysokość środkowego przęsła 122,20 metrów.

W dniu 10 lipca ukaże się znaczek z podobizną Leonarda da Vinci, malarza włoskiego, urodzonego w Vinci pod Florencją, a zmarłego we Francji, w zamku Clos-Lucé pod Amboise (1452—1519).

Leonardo da Vinci jest przede wszystkim znany jako malarz, autor „Świętej Anny", „Jokondy", „Św. Jana Baptysty" itd. Był on jednak także rzeźbiarzem, architektem, fizykiem, inżynierem, filozofem, pisarzem, poetą i muzykiem i wyróżnił się we wszystkich tych gałęziach sztuki lub wiedzy. Jest to jeden z geniuszów epoki Odrodzenia.

100 milionów fr. strat wskutek burzy w dep. Sarthe

LE MANS. — Gwałtowna burza jaka przeszła nad okolicą dep. ,Sarthe, wyrządziła szkody dochodzące do stu mil. fr. Deszcz, wicher, grad, pioruny wywołały wielkie spustoszenia.

Do najbardziej dotkniętych gmin należą : Allières, Courceboeufs, Saint-Georges-du-Rosay, Congé-sur-Orne, Cherré, Torcé-en-Vallée, Sillé-le-Philippe, Chahaignes, Ruillé-sur-Loir, Saint-Aubin de Locquenay, Saint-Denis des-Coudrais, Thoiré-sur-Dinan, Lavaré, Sillé-le-Guillaume i Roezé.

Wiele gospodarstw spłonęło doszczętnie.

—:-:—

Fabryka do przeróbki torfu

Cherbourg. — W obecności przedstawicieli premiera Pinay i min. Przemysłu Louvela, otwarto w sobotę w Beupte, pod Carenta, nową fabrykę, zbudowaną wśród torfowisk na półwyspie Cotentin. Fabryka ta będzie przerabiała pokłady torfu, rozciągające się na blisko 1 500 hektarach i mające od 6 do 12 m grubości.

Z fabryki tej wyjdzie każdego roku 60 tys. ton cegiełek lignitu.

Prócz tego stwierdzono, że torf z Cotentin stanowi doskonały dodatek do nawozów sztucznych i że używany w stanie naturalnym pozwala szybko wzbogacić gleby gliniaste i wyczerpane. Dziesiątki tysięcy ton torfu dostarczono już rolnictwu i osiągnięte rezultaty okazały się doskonałe.

—:-:—

Scapini stanie przed sądem 22 lipca

Paryż. — Georges Scapini, który za czasów okupacji był przedstawicielem rządu w Vichy u jeńców wojennych w Niemczech, stanie przed trybunałem wojskowym w Paryżu. Rozprawy są przewidziane w dniach 22, 23 i 24 lipca.

Marszałek Juin otrzyma swoją laskę marszałkowską 14. VII.

PARYŻ. — Wręczenie marsz. Juin laski, zakupionej ze składek ludności marokańskiej, nastąpi 14 lipca, w czasie uroczystości w Paryżu.

—:-:—

Wybrali się w podróż naokoło Afryki francuskiej

Do Madrytu przybyli dwaj 20-letni Francuzi, Jecques Leroy i Michel Caron, którzy wyruszyli 10 czerwca z Amiens, aby odbyć podróż naokoło Afryki francuskiej.

Z Madrytu młodzi podróżnicy wyruszą kolejno do Algésiras, Tangeru, Casablanki, Rabatu, Dakaru i Brazzaville.

Przybywszy z Amiens z 60 tys. fr w kieszeni ,przybyli do Madrytu nic nie wydawszy.

—:-:—

6-godzinne przesłuchy Andrzeja Stila nacz. redaktora „Humanité"

PARYŻ. — P. André Stil ,naczelny redaktor „L'Humanité" był w poniedziałek przesłuchiwany w ciągu 6 godzin przez sędziego śledczego. Oskarżony twierdził, że jest niewinny i domagał się uwolnienia.

—:-:—

Samobójstwo 14-letniego chłopca

Toulon. — W La Seyne znaleziono zwłoki 14-letniego Jana Géry, który powiesił się.

Przed około rokiem, rodzice chłopca odebrali sobie życie w ten sam sposób. Jan Géry mieszkał od tego czasu u swojej siostry.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Przedświt

Kiedy już zbledną gwiazdy nad ranem
Do Stwórcy wznoszę me serce stroskane
I promień słońca rozsnuje mrok nocy,
I Boskiej wszechmocy.

Gdy szukam kresu na bezkresnym niebie
I widzę tylko pustkę rozpaczliwą —
Usta me szepcą same ze siebie
Modlitwę żarliwą !

Daremnie myśl wzlata w dal ponad chmury
W otchłanie bez skończoności,
Próżno się błąkam w ogromie natury
I własnej nicości

Po nocy ciemnej dzień się rozpromieni
I zajaśnieje w całym przepychu,
Troski i smutki winem zamieni
W goryczy kielichu !

Świta ! Zorzę rubinem gorejącą
Witam kielichem czerwonego wina,
Gdy serce przepełnia się Wiarą kojącą
I dzień się zaczyna !

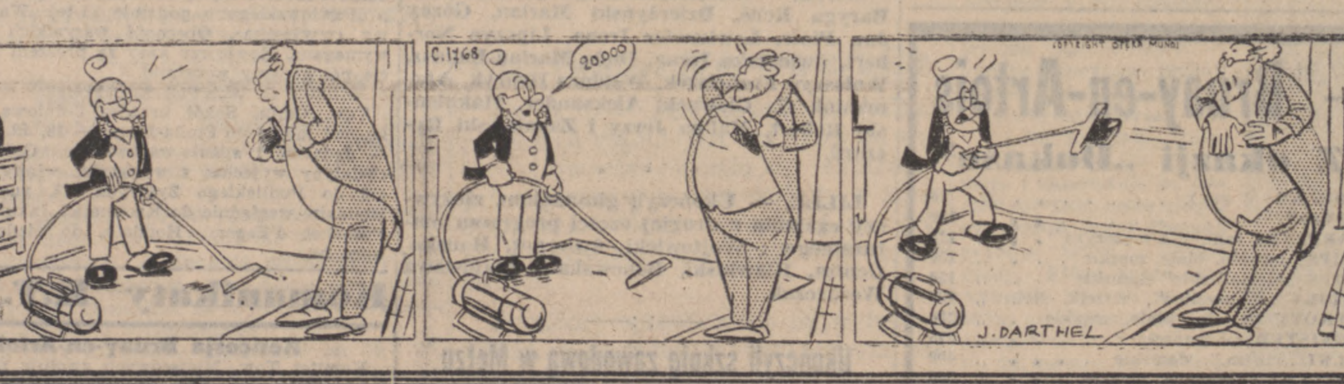
N. B. Gery

Przygody Rafała Pigułki

„Pięknie" — Rafał pokazuje —
„Pochłaniacz kurzu pracuje".
Jegomość się przypatruje.

Cena dwadzieścia tysięcy,
Ani franka mniej, ni więcej!

„To za drogo" — pan powiada,
No i portfel w kieszeń wkłada.
Maszyna to wyśmienita,
Raf nią portfel migiem chwyta!



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



408) (Ciąg dalszy)

— Pić — pić — chcę pić! — wołał ciągle chory baron.

Nora nie zwracała uwagi na nawoływanie i dalej kontynuowała swe plany.

— Nie troszcz się Adelajdo! Ja wierzę, że fortuna kołem się toczy. Dziś mieszkamy w wilgotnej piwnicy, a po pewnym czasie przeniesiemy się do ślicznych salonów. Szkoda tylko, że to musi potrwać. Ale z tą niby księżniczką, to wcale nie taka przyjemna historia. Myślałam, że będzie niewyczerpanym źródłem dochodów; przeto też uprowadziłam barona Wediga z kliniki. Nie chciałam, by się wygadał podczas śledztwa — wszak wiemy, że wariaci dużo mówią i najczęściej to, co ich najbardziej obchodzi, co jest najświeższe w ich świadomości. Policja uwierzyłaby mu. Mnie zaś zależało, by nikt o tym zabójstwie nie wiedział.

Obecnie sprawa przedstawia się zupełnie w innym świetle. Księżniczka, raczej szantażyska, Mignon Fagaret siedzi w więzieniu londyńskim i biada nad swym losem. Więcej nie ukaże się na zamku w Sibenbuchen. Nacóż mi obecnie ten zwariowany baron? Teraz już nie może być szkodliwy — będzie nam jedynie przeszkadzał, jak piąte koło u wozu.

— Pić — pić! — jęczał ciągle chory. — Ja się duszę — muszę pić!

— To mię wcale nie obchodzi. Duszę się, to lepiej dla was!

Adelajda wstała z miejsca.

— Nie Noro, nie mogę dłużej patrzeć na te katusze. Ty nie masz Boga w swej duszy. Już trzy dni, jak nie dałaś mu ni jadła, ni napoju. Widocznie pragnienie bardzo mu dolega.

— Kto nie pracuje, nie powinien jeść Rozumiesz?

— Sprowadzimy nowe nieszczęście w nasze progi. Policja śledcza, gdy dowie się o naszym postępowaniu względem barona, posądzi nas o zabójstwo. Wpakują nas do ciemnej celi.

— Niechaj sobie umrze. Wszak nie będziemy ze sobą wlokły żywego trupa.

— Wlokły? — nie rozumiem Noro, — powiedz mi co to ma znaczyć?

— Po tym wszystkim nie możemy tu dłużej pozostać. Nie ma dla nas w tym miejscu roboty. Musimy pójść precz. Wszak nie mamy zamiaru wstąpić na służbę do prywatnych domów — — a pieczone gołąbki...

Słuchaj więc — wyruszymy natychmiast do innego miasta, mianowicie do Berlina. Będziemy mieli nowe, szerokie pole do najrozmaitszego rodzaju akcji. Znam ja dokładnie tę naszą miłą stolicę i czuję się w niej, jak u siebie w domu.

Przytem przyda nam się pobyt w Berlinie. Nie możemy jednak zabrać ze sobą zwariowanego barona — będzie nam przeszkadzał.

Adelajda dała się przekonać; jednak trudno jej było pogodzić się z rzeczywistością.

— Ach, zamierzasz go więc zgładzić? Twego własnego narzeczonego.

— Naturalnie! Wiem, że już nigdy nie wyzdrowieje — przepadł na wieki. Ciągle bredzi w gorączce. Mówi jakieś niedorzeczności — wprost okropne rzeczy. Cóż mi więc za różnica, kiedy umrze, — wcześniej, czy później. Dla mnie już dawno zginął — nie żyje. — Lepiej umrzeć, niż nie żyć! — powiedział słusznie nasz wielki pisarz. Trzymajmy się tej zasady i postępujmy zgodnie z nią!

— Ach jakaś ty okropna, Noro!

— Okropna? Mój Boże! Ty mi o tym mówisz — ty, któraś tyle złego dokonała na tym bożym świecie? Czyś litowała się wówczas, gdyś mię wepchnęła w objęcia fal Tamizy?

— Milcz! — Adelajda zagryzła wargi. — Nie wspominaj o owym dniu. Wówczas nie panowałam nad swą świadomością. Kochałam Freda Hardinga i nie mogłam pogodzić się z myślą, że żyje ktoś jeszcze, kto stara się o dostęp do niego. Byłam zazdrosna. Chciałam zgładzić tę jasnowłosą kobietę, która rozpoczęła ze mną walkę. Pragnęłam zdruzgotać wszystkie przeszkody, które stały mi wówczas na drodze.

— Wszak obecnie powtarza się ta sama historia w związku z baronem Wedigo.

— Pić — pić! Duszę się! Umieram! — Wedigo szamotał się na swym nędznym posłaniu.

Nora Lanc postanowiła utąpić tym razem. Napełniła szklankę wody i zbliżyła się do łoża chorego.

Wedigo zwrócił na nią wzrok. Nagle drgnął i ukrył swą twarz pod kołdrę.

— Nie — nie! Nie zbliżaj się do mnie — chcesz mnie otruć, tak samo jak ja ciebie wówczas... Czemu mię prześladujesz! Idź precz — precz! Nie chcę cię widzieć.

Nora śmiała się i patrzała triumfającym wzrokiem na Adelajdę.

— Widzisz więc. Jest głupi — no, jakże można litować się nad nim?

Adelajda wzięła z ręki Nory szklankę i podała ją choremu. Wedigo schwycił szlankę i rozbił ją o ziemię.

— Nie chcę, byście się litowały ! Nie znoszę ofiar — nie będę pił! Idźcie precz ode mnie, nędzne kobiety! Wasz wzrok obraża mnie! Ty wstrętna Adelajdo! Wierzyłaś niegdyś, że cię kocham — ach, mój Boże — ktoby pokochał taką brzydką, wstrętną istotę? Myślałaś, żeś piękna — nie, tyś brzydka. Nie potrafisz pozyskać serca mężczyzny — nie potrafisz go oczarować! Pieniądze jedynie ci pomogły w twych przedsięwzięciach. Ha-ha-ha!

Baron uspokoił się. Na twarzy jego ukazał się radosny uśmiech, jakgdyby dokonał najtrudniejszego zadania. Był zachwycony sam sobą.

Adelajda oniemiała. Sama już dawno przeczuwała, że tak jest w istocie — baron ma rację. Bała się jednak przyznać do prawdy i pogodzić się z nią.

— Ty nędzny człowieku! — wycedziła z trudem przez zęby. Już nie będę prosiła, by się nad tobą litowano. Na klęczkach będziesz błagał o kroplę wody, ale nikt cię nie wysłucha — nikt nie zwróci na ciebie uwagi. Zginiesz. —

Twarz mówiącej zbladła.

Jej nogi poczęły uginać się — odmawiały posłuszeństwa.

Usiadła na krześle obok stołu.

Oddychała powoli, ciężko.

Jej ręce spoczywały bezsilnie na kolanach.

— Mój Boże — czuję się niedobrze! Wszystko ściemniało przed mymi oczyma. Boli mię tu, pod piersią.

Nora, która była zachwycona pomysłowością barona, że się na dobre rozprawił z Adelajdą, przemówiła do niej:

— Od dłuższego już czasu obserwuję cię. Jakoś nie wszystko jest w porządku. Stan twego zdrowia nasuwa mi pewnego rodzaju przypuszczenia.

Adelajda zdziwiła się.

— Przypuszczenia? Jakto zrozumieć Noro?

—No wszak to dość naturalna sprawa. Zdaje mi się, że tam pod twą piersią budzi się jakieś nowe życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

25-lecie szkoły polskiej w Hayange

„Gdy przed 25 laty Polacy przybyli do Hayange, aby znaleźć chleb i pracę, której w swojej ojczyźnie nie mogli otrzymać, pomyśleli zaraz o swych potrzebach duchowych. „W pierwszym rzędzie chcieliśmy mieć szkołę polską i księdza polskiego. I chociaż nie osiągnęliśmy na emigracji żadnych stanowisk ,ani nie zrobiliśmy majątku, to jednak zachowaliśmy jedyny skarb wyniesiony z Ojczyzny... Wiarę Ojców swych i mowę ojczystą".

Takie zdanie wypowiedział jeden z mieszkańców polskich w Hayange, w czasie uroczystości 25-lecia szkoły polskiej, która odbyła się w niedzielę 6 lipca. Trzeba bowiem wiedzieć, że szkoła polska w Hayange, uważana była zawsze przez tutejszą Polonię za nieodzowną potrzebę. I chociaż Polonia miejscowa nie w 100 procentach korzysta z niej, to jednak w stosunku do innych osiedli polskich, nauka języka polskiego stoi jednak na poziomie.

Przez 25 lat istnienia szkoły przewinęło się przez Hayange kilku nauczycieli. Teraz jest nim pan Ratajczak Stefan, cieszący się ogólnym poważaniem i sympatią. P. Ratajczak jest nauczycielem dobrowolnym. Pracuje w firmie de Wendel po 8 godzin dziennie i dopiero po swej pracy prowadzi szkołę. Za prowadzenie jej otrzymuje bardzo skromne wynagrodzenie, jednak jak sam powiedział uczy dzieci z zamiłowania.

Aby uroczystość 25-lecia szkoły polskiej w Hayange była odzwierciedleniem opinii całej Polonii narodowo - demokratycznej, wyłoniony został ze wszystkich organizacji Komitet uroczystości w osobach pp. Rzepy Antoniego, Szałaty Władysława, Zawadzkiego Leona i p. Czerwoniakowej Józefy. Po za członkami Komitetu, pomagali w przygotowaniu uroczystości panie Samborowa i Mazurkiewiczowa oraz p. Prokop.

Uroczystość rozpoczęta została nabożeństwem w kaplicy polskiej i wzniosłym kazaniem miejscowego duszpasterza, ks. Stefania ka. Po obiedzie odbyła się akademia, w której występowały dzieci szkolne, przygotowane przez swego nauczyciela. Akademia odbyła się w sali obok kaplicy polskiej. Przewodniczył jej p. Rzepa, który przy otwarciu uroczystości, w swoim przemówieniu podkreślił jak ważną dla Wychodźtwa placówką jest szkoła polska. Następnie p. Rzepa witał serdecznie zebraną Polonię i gości, wśród których byli, przedstawiciel domu de Wendel, dyrektor p. de Saint Pierre, dyrektor szkół francuskich z Hayange p. Franck, przedstawiciel Harcerstwa polskiego druh Landzberczak, przedstawiciel „Narodowca" i pierwsi założyciele szkoły polskiej w Hayange, pp. Kolanko i Kędzierski. Imieniem wszystkich co byli od 25 lat uczniami szkoły, witała obecnych w sali panna Świerkowska Bernadeta. Po powitaniach, dziewczynki szkolne: Decówna Helena, Woźniakówna Wandzia i Mosiukówna Daniela wygłosiły piękne wierszyki o szkole polskiej na Wychodztwie. Potem nastąpiły nad wyraz piękne inscenizacje, jak „A na mostku, na zielonym", „Bajki", „O Królu i Krakowiaku"

W tych inscenizacjach występowały: Mosiukówna, Prajserówna i Chwilkowska Krysia. Wystawiono też piękną sztuczkę teatralną „Bez tytułu", która obrazowała prześladowania szkoły polskiej przez moskiewskich gnębicieli. W wzruszającej tej sztuce grali z uczuciem swoje role bracia Mazurkiewiczowie, Wiktor i Henio Czerwoniakowie, Janek Forenbach, Bernard Białobłocki, Stefan Utratny, Marysia Utratna, Lili Będzińska i Daniela Mosiuk. Trudną rolę nauczycielki, dobrze odtworzyła Helena Opiołówna, a symboliczne przedstawienie wolnej Francji, pokazała Monika Chwilkowska.

Zebrani na uroczystości matki i ojcowie, śledzili pilnie grę swych dzieci na scenie.

Wiele z tych matek i ojców przypomniało sobie, jak to kiedyś sami byli uczniami w szkole. Wiele też z tych matek i ojców musiało czuć wewnętrzne zadowolenie, że dzieci swoje posyłają do szkoły polskiej, która dopomogła im w utrzymaniu u tych dzieci mowy ojczystej. Pilnie też śledzili dziatwę na scenie, byli uczniowie i uczennice tej polskiej szkoły w Hayange, którzy dzisiaj są już dorosłymi ludźmi. Wielu z nich posyła już swoje dzieci do tej polskiej szkoły, do której sami kiedyś uczęszczali.

Pięknie to wszystko uwypuklił w swoim przemówieniu do gości francuskich ks. Stefaniak, gdy powiedział: „żyjemy na wychodźtwie i żyć chcemy z pożytkiem dla Francji, ale i z pożytkiem dla naszej polskiej sprawy, aby nie powiedziano, że Polak na emigracji zaparł się mowy ojców swoich".

Hymnem narodowym, odśpiewanym przez dziatwę i publiczność zakończona została ta wzniosła uroczystość srebrnego jubileuszu szkoły polskiej w Hayange. W.

BULLY-LES-MINES. — W związku z obchodem 27 rocznicy Tow. św. Józefa otrzymaliśmy od zarządu Tow. następujące sprostowanie do sprawozdania z uroczystości („Narodowiec", nr. 161 z dn. 8 bm.) :

Zarówno pieśń powitalną, jak i inne śpiewy i inscenizacje wykonały panienki, nie należące do Chóru kościelnego, a całością tych występów kierowała p. Siama Brygida.

BULLY-LES-MINES. — Tow. katolickie pod wezwaniem św. Józefa podaje do wiadomości rodakom z Bully-Alouettes iż 13 lipca odbędzie się zbiórka przy kościele w Alouettes, skąd wspólnie udamy się do kościoła w Brebis na uroczystą prymicję księdza Misia.

HARNES. — Tow. Gimn. Sokół Harnes urządza wycieczkę do Vimy w niedzielę dnia 20 VII. Zbiórka w lokalu pani Gruchałowej. Wyjazd nastąpi autobusem o godz. 8 rano. Ostatni termin zgłoszeń 15 lipca. Zapisy przyjmują : prezes, Chucz Z., 31, Rue de la Fosse, Harnes; sekr. Nosek K., 32 Rue de Verdun, Harnes; skarb. Nowaczyk St., 2, Rue Andrinopie, Harnes.

Sekr. : Nosek K.

Prymicje polskie w Marles-les-Mines

Podaje się do wiadomości ,iż w niedzielę 13. 7. br. odbędzie się msza św. prymicyjna z programem następującym:

O godz. 10.30 zbiórka wszystkich Tow. ze sztandarami obok probostwa, następnie wymarsz do kościoła. O godz. 11-tej msza św. prymicyjna przez jednego z kapłanów, którzy ostatniej niedzieli zostali wyświęcani na księży w Paryżu w Kościele Polskim. Po mszy św. ksiądz prymicjant udzieli wszystkim zgromadzonym swego błogosławieństwa.

Na zakończenie święta, procesja uda się do patronażu polskiego, gdzie nastąpi składanie życzeń nowemu kapłanowi.

Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych prosi wszystkie towarzystwa jak i rodaków z Marles, Auchel i Calonne o jak najliczniejszy udział w uroczystości.

Wszystkie zarządy tow. powinny być obecne w patronażu. Zarząd Kom. Tow. M.

25-lecie istnienia Stow. Mężów Kat. w Raismes-Sabatiers

W niedzielę 13 lipca br. odbędzie się 25-lecie Tow. św. Barbary. Na uroczystość zaprasza się Polonię miejscową, oraz pozamiejscową.

Program uroczystości ; Msza św. o godz. 10 w miejscowym kościele na intencję Tow. i za zmarłych członków.

Pienia religijne wykona miejscowe Koło „Wiosna". Bratnie towarzystwa pozamiejscowe posiadające sztandary, są proszone o liczny udział w nabożeństwie. O godz. 3 po południu w sali p. Klimka, uroczysta akademia, na której wystąpi Koło „Wiosna" ze śpiewami i ze sztuką teatralną pod tytułem „Szlachta Czynszowa".

Po akademii odbędzie się, od godz. 8 wiecz. zabawa taneczna.

Towarzystwa, które zaproszenia nie otrzymały, prosi się, by niniejszy komunikat uważały za zaproszenie. ZARZĄD.

—:-:—

ABSCON. — Z okazji 27-lecia istnienia Tow. Wzajemnej Pomocy „Kasapo" Abscon odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca br. o godz. 9 w kościele parafialnym w Abscon msza św. za wszystkich zmarłych członków. Na mszę św. zaprasza się wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa. ZARZĄD

—:-:—

BILLY-MONTIGNY. — Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych podaje do ogólnej wiadomości Polonii z Billy-Montigny, iż bierze udział w święcie narodowym francuskim w poniedziałek 14 lipca.

Jak rok rocznie, tak w bieżącym roku, Polacy będą reprezentowani w tej manifestacji. By grupo polska była licznie reprezentowana, zarząd K. T.M. zaprasza całą Polonię, wraz z młodzieżą.

Zbiórka przed merostwem jak w ubiegłym roku. Syrena da znak wymarszu do pochodu. Zarząd.

SPORT

Dotto — najlepszy kolarz drużyny francuskiej

Klasyfikacja XIII etapu, Monaco — Aix-en-Provence

1. Remy (Fr.), 7 g. 6' 39"; 2. Dotto (Fr.), ten sam czas; 3. Quentin (Fr.), ten sam czas; 4. Vivier (OSO), 7 g. 10' 42"; 5. Sabbadini (OSO), 7 g. 14' 05"; 6. Lapebie, ten sam czas; . razem : Ockers, Baroni, Robic, Teisseire, Lauredi, Van Ende, Martini, Telotte, Bianchi, Decaux, Weilenmann, Molineris, Ruiz, Gelabert, Marinelli, De Hertog, Rolland, Geminiani, Zelasco, Rocks, Delahaye, Decock, Vitetta, Mallejac, Lazarides, Trobat, Neyt, Perez, Renaud, De Gribaldy, Goedert, Massip, Bresci, Corrieri, Coppi, Carrea, Serra, Bauvin, Rosseel, Magni, Gauthier Pezzi, Wagtmans, Bartali, Pezzuli, Giguet, Faanhoff, Voorting, Van Est, Franchi, Fernandez, Kebaili, Goldschmidt, Nolten, Close, wszyscy w tym samym czasie co Sabbadini, itd...

Klasyfikacja ogólna po XIII etapie

1. Coppi (Wł.), 85 g. 00' 57"; 2. Close (B.), 85 g. 24' 59"; 3. Ruiz (Hiszp.), 85 g. 26' 23"; 4. Ockers (B.), 85 g. 26' 24"; 5. Magni (Wł.), 85 g. 26' 59"; 6. Bartali; 7. Dotto; 8. Carrea; 9. Robic; 10. Molineris; 11. De Hertog; 12. Weilenmann; 13. Gelabert; 14. Geminiani; 15. Lauredi; 16. Van Ende; 17. Goldschmidt; 18. Le Guilly; 19. Vitetta; 20. Van Est; 21. Voorting; 22. Nolten; 23. Wagtmans; 24. Rolland; 25. Serra; 26. Rocks; 27. Lazarides; 28. Zelasco; 29. Remy; 30. Lapebie; 31. Deledda; 32. Franchi; 33. Rosseel; 34. Massip, itd...

Klasyfikacja ogólna

1) Francja, 2) Włochy, 3) Belgia, 4) Holandia, 5) Hiszpania, 6) Sud-Est, 7) Ouest Sud-Ouest, 8) Szwajcaria, 9) Nord Est Centre, 10) Luksemburg, 11) Paryż, 12) Północna Afryka.

Etap XVI

Etap łatwy, bez większych wzniesień, po którym nastąpi odpoczynek jednodniowy, by kolarze nabrali sił do etapów pirenejskich.



(Foto: Record)

Dwóch górników ciężko rannych w kopalniach Pas-de-Calais

LENS. — W szybie 7-ym upaństwowionych kopalń Lievin, górnik Oktawiusz Lherbier, lat 50, zamieszkały w Neuville-Saint-Vaast, został ciężko okaleczony uderzeniem wózka z węglem. Ciężko rannego górnika wywieziono jak najspieszniej na powierzchnię i przewieziono do szpitala.

Drugi wypadek zanotowano w szybie 6-ym upaństwowionych kopalń grupy Bethune. Rannym został górnik Ludwik Carli z Mazingarbe, Cité de Brebis. Rannego umieszczono w szpitalu św. Barbary.

Pielgrzymka do Bonsecours Okręgów Douai i Lens

Czciciele Królowej Różańca św. zgromadzą się w środę dnia 16 lipca br., w święto Matki Boskiej Szkaplerznej, w Bazylice Matki Boskiej Dobrej Pomocy w Bonsecours. Msza św. o godz. 10-ej. Zakończenie pielgrzymki o godz. 16. W czasie Mszy św. okazja do spowiedzi św. Z autobusów uprasza się udać wprost do kościoła.

—:-:—

OIGNIES-OSTRICOURT. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych zawiadamia członków i sympatyków, że wyjazd do La Panne na 13 i 14 lipca nastąpi z Chapelle.

Zbiórka obok kościoła św. Józefa o godzinie 5 rano punktualnie, a dla państwa Mortki, obok Marszałka w Libercourt o godz. 5.15. Zarząd.

Dobroczynne zabójstwo

Chodzi tutaj o zabójstwo wszy, którego dokona „Marie-Rose", najlepszy środek na niszczenie wszy. Żądajcie w każdej aptece środka „Marie-Rose". (V. 494 P. 24 993). (37 st. A)

Nowi maturzyści

METZ. — Złożyli pierwszą część matury : Baryga René, Dzierżyński Marian, Górny Jan Piotr, Lewkowicz Irena, Lipczyc Norbert, Świderska Irena, Duda Marian-Łukasz, Wołoszyn Franciszek, Waldura Henryk, Atamaniuk G., Głowacki Aleksander, Makuleński Robert, Malina Jerzy i Zapałowski Ryszard.

* * *

LILLE. — Ukończyli gimnazjum, złożywszy egzamin z drugiej części programu maturalnego : Wojtowicki, Świergot, Hauska, Gemza, Klawiński, Bekowska i Stanisława Węzarczak.

—:-:—

Ukończyli szkołę zawodową w Metzu

(Uzyskali C.A.P.)

Miś Anna, Miś Janina, Orlik Daniela, Staniec Maria, Tomaszewska Janina, Judlin Michał, Krakowski Józef i Rubek Aleksy.

—:-:—

Krwawy dramat

SARREGUEMINES. — Jan Czajkowski z Vallerange, otrzymał ostatnio nakaz opuszczenia Francji. Wyjazd miał nastąpić 19 lipca. Czajkowski postanowił wyjechać do Polski, jednak nie sam, lecz z żoną i dwojgiem swych dzieci, z których jedno liczy 5, drugie 10 lat.

Pani Czajkowska odmówiła wyjazdu, co wprowadziło mężczyznę w taki gniew, że pochwyciwszy wielki nóż kuchenny, wbił go w płuca kobiety.

Czajkowską w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Morhange, w którym mimo operacji i transfuzji krwi, zmarła we wtorek. Czajkowski został aresztowany.

—:-:—

Trzy fermy pastwą pożaru

BENNEVILLE. — W wiosce Ayse pod Bonneville wybuchł we wtorek rano pożar w jednej z ferm. Ogień wkrótce objął całe zabudowanie a wskutek braku dostatecznej ilości wody, przerzucił się na przyległe do zabudowań, fermy sąsiedzkie. Zarówno pierwsza jak i dwie fermy sąsiedzkie, spopnęły.

—:-:—

Poszukiwany przez 15 sądów

NICEA. — Policja nicejska aresztowała Karola Basseguy, urodzonego 3 stycznia 1910 roku w Berck-Plage. Aresztowanie nastąpiło za oszustwa jakie popełnił. Przy sprawdzaniu kartoteki okazało się, że aresztowany był poszukiwany przez 15 sądów.

Ofiarą Besseguyego padło 500 osób.

Z sądu przysięgłych Sekwany

PARYŻ. — Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany odbyła się rozprawa przeciw Henrykowi Laude, który udusił swą przyjaciółkę Poupette. Sąd po wysłuchaniu świadków, lekarzy psychiatrów i lekarza, który przeprowadzał sekcję zwłok kobiety uduszonej, skazał oskarżonego na 10 lat ciężkich robót.

Zawiadomienie

Msza św. za spokój duszy śp.

Dra Michała JERUZALSKIEGO

zmarłego 1 VII. 1952 r.

odbędzie się w **piątek,** 11 lipca br. **o godz. 9-ej rano** w Kościele Polskim, przy 263-bis, Rue St. Honoré w Paryżu.

O czym zawiadamiają

Jego przyjaciele.

Paryż, w lipcu 1952 r.

U Polaków w Commentry (Allier)

Opieka Rodzicielska przy K.T.M. organizuje w niedzielę 13 lipca br. uroczyste zakończenie roku szkolnego 1951—52 z następującym programem :

Godzina 10 rano, Msza św. na intencję dzieci szkolnych — będzie odprawiona w kościele parafialnym, przy polskiego księdza, O. Krzysztofa z Montluçon.

Po południu, akademia o godzinie 15 w sali polskiej przy Rue J.J. Rousseau. Na akademię złożą się między in. przemówienia, występy dzieci, oraz wyświetlenie filmu pod tyt. „Fatyma". Wstęp wolny.

Na powyższą uroczystość, uprzejmie zaprasza wszystkich rodaków z Commentry i okolic Zarząd Opieki Rodz.

Przed Mszą św. ksiądz O. Krzysztof będzie słuchał spowiedzi św. od godziny 9 rano.

Samochód wpadł do parowu, powodując śmierć jednej osoby

GRENOBLE. — Podczas prac drogowych przeprowadzanych w pobliżu tamy wodnej w Tignes, wielki samochód ciężarowy wpadł do parowu głębokości 160 metrów, po czym do rzeki Isery. Szofer, 26-letni Emil Molinari, został ciężko okaleczony i zmarł w szpitalu w Bourg St. Maurice, dokąd został przewieziony.

Dobra herbata wieczorem

Herbatą przyjemną w smaku i zarazem dobroczynną, jest herbata VICHYFLORE, którą zaparza się jak zwykłą. Orzeźwiająca i ułatwiająca trawienie, VICHYFLORE zapobiega obstrukcji, ociężałości i nadkwasocie żołądka oraz krostom i swędzeniu skóry. Do nabycia we wszystkich aptekach: 115 fr. (V. 846 P. 8972) (20 st. J)

Teatr - Śpiew - Muzyka

HOUDAIN. — Koło Muz. „Echo" Houdain podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 13. 7. odbędzie się generalna lekcja Orkiestry Dętej o godz. 11-tej rano w lokalu p. Berkala.

• • •

Koło urządza wycieczkę do Stella-Plage w niedzielę 20 VII. Zapisy przyjmuje do niedzieli 13 VII. prezes Koła, Chuderski Wacław, Bruay-en-Artois, 5, rue Soudan.

Sokół

HOUDAIN. — Półroczne zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w niedzielę 13 lipca br. w sali p .Pawłowskiego o godzinie 14-tej. Ważne sprawy (wycieczka). Obecność wszystkich członków wymagana. Rewizorzy kasy są proszeni o przybycie pół godziny wcześniej.

• • •

Tow. Gmin. Sokół urządza 3-dniową wycieczkę nad morze do Stella-Plage — 18, 19, i 20 lipca — Jedzenie i spanie zapewnione. Osoby, które chciałyby wyjechać z wycieczką, winny się zgłosić do Pudlickiego Zygfryda, 18, rue Gallieni, Houdain, względnie do Kaczmarka Jakuba, 19, rue Franchet d'Espery, Houdain, do niedzieli 13-go lipca br.

Komunikaty K.T.M.

Koncesja Bruay-en-Artois

Komitet Tow. Miejscowych zwołuje posiedzenie wszystkich zarządów komitetowych z koncesji Bruay. Zarząd zwraca się również do zarządu okr. Stow. byłych Wojskowych i prosi o przybycie.

Głównym punktem posiedzenia, sprawa święta żołnierza.

Posiedzenie zarządów odbędzie się w niedzielę 13 lipca o godz. 15 w sali Baru Polskiego w Bruay. Zarząd K.T.M. Bruay.

P.S.L.

Okręg P.S.L. Valenciennes

Zarząd Okręgu P.S.L. Valenciennes zwołuje walne zebranie na dzień 20 lipca br. o godz. 15 w sali p. Marciniaka w Macou-Condé.

Koła należące do Okręgu proszone są o wysłanie po trzech delegatów.

Członkowie komisji rewizyjnej, (kol. Marczewski z Onnaing i Łukowski z Denain) proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej. celem przeprowadzenia kontroli kasy. Prezes okr. Koźlik.

—:-:—

GAUTHERETS. — Zawiadamia się członków Koła P.S.L., iż zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 13 VII. o godz. 15 w sali Sokoła. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

Kombatanci

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd ZUPRO zawiadamia swych byłych członków, że reorganizacyjne zebranie odbędzie się w niedzielę 13 lipca br. o godz. 2 w Barze Polskim. Spodziewany jest przyjazd przedstawicieli z Zarządu Głównego. Sympatycy i byli członkowie P.O.W.N. mile widziani. Chuderski Wacław, b. d-ca obwodu.

ARGENTEUIL. — Koło Argenteuil Zw. Rez i b. Wojskowych zawiadamia, że urządza w niedz. 13 lipca br. całodzienną wycieczkę do Lannois (ogród księży obok Moulin de la Galette) na którą uprzejmie zaprasza szan. rodaczki i rodaków. W programie, gry towarzyskie, zawody sportowe z nagrodami i inne niespodzianki.

Dojazd : ze St. Argenteuil wziąć autobus do Moulin de la Galette.

Od rekadcji. — Pan Stefan Andrzejczak, Lille. — Ogłoszenie już się ukazało i to w numerze 156 na 2 lipca.

„Tournée" artystyczne chórów polskich z północnej Francji

Chór męski „Wanda" z Noeux-les-Mines we Wschodniej Francji Chór Górników Polskich z Douai (Nord) w zagłębiu Montceau-les-Mines

W przeddzień francuskiego święta narodowego, mianowicie w niedzielę, dnia 13 lipca br. wyruszają jednocześnie z terenu północnej Francji do objazdu koncertowego wśród braci polskiej, zamieszkującej inne okręgi przemysłowe, dwa zespoły śpiewacze, które w dziedzinie krzewienia i szerzenia pieśni polskiej na emigracji francuskiej, wysoko dzierżą sztandar kultury polskiej, w postaci żywego słowa rodzimego, czyli pieśni polskiej.

W bieżącym roku, śpiewacy „Wandy" z Noeux-les-Mines, z dyrygentem związkowym p. Calińskim Stanisławem, wytknęli sobie kierunek na Wschód, do Lotaryngii, gdzie dadzą kilka koncertów w tamtejszych osiedlach polskich. Pierwszy występ tegoż chóru, który liczy czterdziestu wytrwałych wykonawców, odbędzie się już w niedzielę, dnia 13 lipca w Stiring-Wendel.

Natomiast śpiewacy Chóru Górników Polskich z Douai, w sile sześćdziesięciu entuzjastów śpiewu chóralnego, pod kierownictwem seniora dyrygentów polskich we Francji p. Nowaka Stanisława, obrali tym razem kierunek: południe — do dalekiego Montceau-les-Mines, poprzez Reims w Szampanii. W tym mieście, tego samego dnia, to jest 13 lipca br. chór śpiewa o godz. 11.45 na mszy św. w katedrze, słynnej ze swej przebogatej architektury.

W jednym jak i drugim wypadku należy bacznie śledzić dalsze komunikaty prasowe w „Narodowcu" w których podane zostaną dalsze ewentualne szczegóły dotyczące występów obu chórów.

Zachęcamy gorąco rodaków w miejscowościach, gdzie powyższe zespoły śpiewacze się zaprodukują, do gremialnego udziału w koncertach. J. W.

Kondolencje

Dnia 5-go lipca 1952 r. zmarła nasza kochana Siostra, Bratowa i Ciotka,

śp. Konstancja MYSZKIEWICZ

z domu Droźniak

przeżywszy lat 63

zamieszkała w Avion (P. de C.), rue de la Targette, 10, skąd odbył się pogrzeb.

Składamy tą drogą całej Rodzinie, pogrążonej w smutku, wyrazy naszego najgłębszego współczucia.

Brat Walenty Droźniak z Rodziną w Holandii

Polki

Uwaga członkinie Tow. Polek im. król. Jadwigi w Montigny-en-Ostr.

Podaję do łaskawej wiadomości, iż urządzamy wycieczkę nad morze na trzy dni, i to 15, 16 i 17 sierpnia.

Pierwszy dzień — Stella-Plage; drugi dzień — Merlimont; trzeci dzień — Berck-Plage. Na spanie wracamy do Stella-Plage.

Ponieważ miejsca są ograniczone, proszę zapisów nie odwlekać. Ostatnia data wpisu 1 sierpnia. Przy wpisie należy dać zaliczkę 500 fr.

Pel. Musielakowa, prez.

—:-:—

ROUVROY. — Towarzystwo Polek im. św. Jadwigi odbędzie swe półroczne zebranie w poniedziałek, 14 lipca w sali p. Nowaka o godzinie 16. Rewizorki kasy o godz. 15.30. Członkinie są proszone o opłacenie jak najprędzej składek do kasy pośmiertnej, gdyż przez nieopłacenie w razie wypadku tracą prawo do pośmiertnego. O liczny udział prosi Zarząd

DOURGES. — Tow. Polek im. Dąbrówki w Dourges, podaje do wiadomości, iż urządza wycieczkę nad morze w niedzielę, dnia 13. VII. Zbiórka wszystkich wyjeżdżających punktualnie o godz. 5-tej rano.

Uwaga! Jeszcze jest kilka wolnych miejsc w autobusie. Chcący wyjechać, mogą się zgłosić u prezeski lub skarbniczki, najpóźniej do 10 VII. Zarząd

ABSCON. — Zebranie Tow. Polek im. kr. Jadwigi odbędzie się w czwartek 10 lipca br. o godzinie 16-ej w Domu Polskim.

Sekr. : Górska Stanisława.

ROUBAIX. — Stow. Kobiet im. król. Jadwigi bierze udział w środę 16-go lipca w Pielgrzymce do „Bonsecours" .Wyjazd autobusem sprzed Polskiego Domu. Zapisy przyjmują zarząd i gospodarz Domu Polskiego.

Bractwa Różańcowe

SALLAUMINES. — Zarząd Bractwa żyw. Róż. zawiadamia, że Bractwo bierze udział w środę 16 lipca w ogólnej pielgrzymce do Bonsecours. Zapisy przyjmują ks. Januszczak oraz prezeska Bractwa p. Gwiazdowska, Sallaumines, Rue Marquise, Nr. 6. Koszta przejazdu autobusem 35 osobowym 420 fr. od osoby; 50 osobowym 380 fr .od osoby. Godzina wyjazdu będzie podana przy zapisie. Zarząd

KSMP

Uwaga Młodzieży

W uzupełnieniu komunikatu ogłoszonego w ostatnim numerze „Młodego Serca", podajemy do wiadomości druhen i druhów, że mogą jeszcze zgłosić się na wakacje do La Ferté-sous-Jouarre.

Specjalną uwagę druhen zwraca się na kurs od 28 lipca do 10 sierpnia. Wiadomości praktyczne, jakie przywiozą z kursu będą wielką pomocą dla całego Stowarzyszenia. Radzi się, aby Stowarzyszenia opłaciły nawet połowę kosztów tym druhnom, które będą zdolne przekazać wiadomości nabyte innym.

Kurs jest tak przewidziany, aby dał również dużo wypoczynku i odprężenia.

Zgłaszać się na nasz adres:

Colonie de Vacances
29, Avenue du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S. et M.)
Tel. 376 LA Ferté-sous-Jouarre
CENTRALA ZWIĄZKÓW K.S.M.P.

—:-:—

MERICOURT s. LENS. — Zebranie Stow. Młodzieży żeńskiej odbędzie się 13 lipca o godz. 15 w świetlicy. Udział wszystkich członkiń jest pożądany. Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

AUBY. — Zebranie Polskiego Stow. Mężów Katolickich, pod wezwaniem św. Barbary odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca o godz. 15.30 w świetlicy parafialnej. Bardzo ważne sprawy.

O liczne przybycie prosi Zarząd

HARNES. — Zarząd Stow. Mężów Katolickich pod wezwaniem Serca Jtzusowego w Harnes, przypomina swym członkom, iż 28-lecie istnienia Stow. odbędzie się w niedzielę 13 lipca w kościele parafialnym.

Obowiązkiem każdego członka jest w tym dniu przystąpić do Stołu Pańskiego na Mszy św. O godz. 8.30 odprawionej za zmarłych członków Stow.

Zarząd Stow. prosi wszystkie towarzystwa należące do Komitetu Tow. Miejscowych, o wydelegowanie swych sztandarów na Mszę św. ZARZĄD

LOURCHES. — Półroczne zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się w niedzielę dn. 13 lipca br. po południu o godzinie 15 w lokalu zebrań u p. Sobeckiego. O liczny udział prosi Zarząd.

ARENBERG. — Tow. św. Barbary podaje do wiadomości, iż zebranie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 13 lipca w lokalu p. Firleja o godz. 3 po południu. Zaprasza się wszystkich członków. Zarząd.

WAZIERS NOTRE-DAME. — Półroczne zebranie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 15.30 w sali pana Napierały.

Bardzo ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

Bractwo Kurkowe

Od redakcji. — Pan Krawczyk W., Divion. Komunikat, o którym Pan wspomina, nie wpłynął do redakcji.

25

1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
10 lipca 152 r.
składamy naszym kochanym Jubilatom

Franciszkowi JANASZYKOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Franciszce z domu Stefaniak

zam. w Calonne-Ricouart

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Siostra Jadwiga z mężem Tomaszem Łukaszczykiem i dziećmi: Janem z żoną Klarą i córeczką Tereską; Stanisławem z żoną Helcią, synkiem Stasiem i córeczką Lilią; Zofią z mężem Władysławem i córeczkami Alinką i Genią.

SALLAUMINES, w lipcu 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny UCZEŃ RZEŹNICKI (od lat 15 - 16), z wyżywieniem, bez noclegu. — Zgłoszenia do: DESMET, 21, Rue Florent Evrard, BILLY-MONTIGNY. (1511)

Potrzebny zaraz czeladnik PIEKARSKI, jako pierwszy lub drugi, albo UCZEŃ. — Zgłosz. pod adresem: 36, Place Mathieu, BILLY-MONTIGNY (P.-de-C.) (1512)

Fabryka tkanin trykotarskich poszukuje PRZEDSTAWICIELA, dobrze wprowadzonego do sklepów konfekcyjnych ubiorów wierzchnych, w Paryżu i na prowincji. — Pisać: TISSUS MECANIQUES DE GILLONNAY à GILLONNAY (Isère). (1516)

Czeladnik RZEŹNICKI, posiadający prawo jazdy „poids lourds", może się zgłosić do: SAJ Edward, Rue Arthur Lamendin, SALLAUMINES (P.-de-C.). (1507)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 32, wykwalifikowany ślusarz-mechanik, ze starej emigracji, wysokiego wzrostu, przystojny, zam. w dep. Meurthe-et-Moselle, z braku znajomości, pragnie poznać PANNĘ o miłym charakterze, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1513.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS